Rok 1870. Krakow, Czwartek 15 Września. Nr. 210.

KRAJ

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	— 5 złr.	— 2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	— 6 „	— 2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 srg
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	— 10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 fr.	— 7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115
Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka.
Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty i uwzględniają się *tylko w terminie 8 dni*. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się i niszczone będą

Cena ogłoszeń *(inseratów)*

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:
Pierwsze umieszczenie....8 centów
Każde następne umieszczenie....5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia....30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Jan Bartl. — Księgarnia J. Czecha. i handel Wierzuchowskiego — We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Jan Bartl.—Księgarnia Józefa Czecha.—We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda—Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta.—Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wo'lzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., PraterstrasseNr. 26.—W Berlinie, Monachjum, Zürichu, i St. Gallen, *Rudolf Mosse* München, Windenmachergasse, 3.— W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Hasensteina i Voglera. — W Paryżu: księgarnia Władysława Mickiewicza *„Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16"*.

Kraków 14 września.

Jakiekolwiek dzisiejsza wojna przybierze jeszcze rozmiary i jakkolwiek się skończy, pewną jest rzeczą, że wyjdzie z niéj zawsze jedność Niemiec, które rozpatrzywszy się w swych siłach, czują, że wsparte na téj jedności, stanowić będą olbrzymią potęgę w Europie. Wobec tego poczucia całego ludu niemieckiego, partykularystyczne dążności pewnych sfer i pewnych rządów niemieckich nie wchodzą zupełnie w rachubę, a hr. Bismark zanadto dobrym jest spekulantem, aby dziś śmiałym ruchem nie dokończyć dzieła rozpoczętego w r. 1866, a raczéj już w wojnie duńskiéj. Widzimy podług najnowszych wiadomości, że już w téj chwili rozpoczęto rokowania co do formy przyszłego związku niemieckiego, i że ten związek ma mieć przedewszystkiem wspólny parlament na obraz i podobieństwo parlamentu Niemiec północnych. Skoro ten parlament będzie ukonstytuowany dla całych Niemiec a król pruski zostanie dziedzicznym wodzem armji niemieckich, książęta i królowie niemieccy zostaną tylko dla parady honorowymi prefektami prowincji pruskich, a po krotkim czasie będzie ich się zrzucać lub przenosić podług woli. W każdym razie jedność Niemiec z całym groźnym aparatem pruskiego militaryzmu, będzie rzeczą dokonaną i zapieczętowaną i jest to ewentualność, z którą już dziś w każdym razie liczyć się trzeba.

Nie mieliśmy nigdy i nie mamy dotąd nic przeciw połączeniu się Niemców, jest to fakt historyczny wielkiego znaczenia, ale fakt, który się łatwo dał przewidzieć i który kiedyś nastąpić musiał, wolelibyśmy tylko, żeby był nastąpił na innych warunkach i w innych okolicznościach.

Mimo wszelkich zapewnień pruskich, my od początku do dziś, wojnę między Francją i Prusami uważamy za wojnę wywołaną przez Prusy w interesie Prus. Prusy umiały jéj zręcznie podsunąć charakter wojny odpornéj i narodowéj, a dziś przemieniają ją nagle w wojnę zaborczą, obudzając od razu wrodzony Prusom apetyt zaborczy w reszcie Niemiec i przywięzując je do siebie wspólnością dokonanéj zbrodni przeciw cudzéj własności, bo Niemcy nic na poparcie swych uroszczeń przytoczyć nie mogą, jak śmieszne w dzisiejszych czasach prawo zdobyczy, lub dawno zwietrzałe prawa dawnego cesarstwa.

Jedynie dziś decydująca o losie kraju wola ludności stanęłaby przeciw Niemcom, o czém sami najlepiéj się przekonali.

Żądanie Alzacji i Lotaryngji jest więc zaborem czystéj krwi, a zaborem popełnionym w towarzystwie i na korzyść Prus przez całe Niemcy.

Przez obudzenie chęci zdobyczy i sławy wojennéj chce rząd pruski pozbyć się od razu kiełkującego w całych Niemczech pragnienia wolności, które zdusi swym militaryzmem, potrzebnym koniecznie do zachowania zdobyczy i do sięgania po nowe laury i łupy.

Tych nowych laurów i łupów nie będą na przyszłość Niemcy szukać na zachodzie, ale raczéj muszą się zwrócić dla dopełnienia rozpoczętego dzieła jedności na wschód, gdzie ich oczekują z drżeniem radości współziomkowie z nad Dunaju i Mołdawy.

Tu znów przedstawiają się dwie drogi do wyboru: albo przykuje się na razie Austrję przymierzem zaczepno-odpórném do rydwanu niemieckiego, lub téż rzuci się na nią i pochłonie z niéj tyle, ile będzie można do spółki z północnym sąsiadem.

Pierwsza ewentualność jest o tyle prawdopodobną, że mara panslawizmu, która cięży nad Niemcami groźbą jeszcze większego kolosu niż przyszłe państwo niemieckie, nie dozwoli zapewne Prusom dzielić się z potężnym wschodnim sąsiadem i dać mu w ręce kolosalną siłę, któraby późniéj dla Niemiec mogła być zgubną.

Jeżeli zatém Austrja zechce zostać sprzymierzencem Niemiec, i to sprzymierzeńcem potulnym i posłusznym, Prusy na razie nie będą się obarczać zbytnim balastem nowych krajów, zapewniwszy sobie w razie wojny pomoc sił wojskowych Austrji. Prusy będą zachęcały Austrję — a wielkiéj zachęty nie będzie potrzeba — do ponownego germanizowania nieniemieckich krajów, do opatrznościowego niesienia kultury na wschód, i będą czekały aż owoc dojrzeje, ażeby go potém odłączyć od drzewa.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Wiedeń 13 września.

ę. Jak zaraźliwy wpływ na umysły tutejszych Niemców wywierają zwycięztwa Prusaków pod względem moralnym, przekonać się można było z niektórych objawów austrjacko-pruskich agitatorów i na zgromadzeniu „przyjaciół muzyki" i na publiczném miejscu „Orpheum", coś nakształt „Mabile"; gdzie ni ztąd ni zowąd austr. pruskie zaoktrojowano demonstracje.

Myliłby się jednak mocno, ktoby sądził, że cała publiczność wiedeńska na prusofilów się przedzierzgnęła. Odwrotnie większość przeważna, ale n i e krzykliwa, kieruje się zdrowym instynktem i zachowuje dawne tradycje, które jéj nie pozwalają wierzyć przekupionym krzykaczom. Gdzie bądź się zgromadzi większa publiczność, wszędzie w pojedyńczych grupach, przy osobnych stolikach jeden przebija ton: że to wzmocnienie Prus na brutalnéj drodze przeprowadzone, jest nieszczęściem dla Austrji.

Jednak tą mała, ale ruchliwa partja — jak dawniéj mawiały organa rządowe — narobiła już tyle złego, że gdyby i zamilkła, złe to daléj krzewić się będzie z coraz większą szkodą Austrji i jéj żywotnych interesów. Studenci, młodzież akademicka i w ogóle ci, którzy w roku 1848 w Wiedniu z rzadką jednomyślnością stanęli po stronie i w obronie zasad postępu, wolności i braterstwa ludów, dziś bezmyślnie czołem biją przed: surową siłą i sympatyzują z polityką „krwi i żelaza"... o tyle dogodną, że im dozwala wysoko nosić głowę z pewnością, że się jéj w Austrji nie naraża. Demonstracje taniego i z żadném (wobec władzy) niebezpieczeństwem nie połączonego patrjotyzmu, są u młodzieży téj na porządku dziennym. Nie mówiąc o „knajpowych" exhalacjach, o jednym fakcie warto wspomnieć, gdyż ten i naszych tradycji dotyka.

Wiadomo, że przed 200 niespełna laty król polski Jan III przybiegł na wezwanie cesarza austr. Leopolda i przybył z swém wojskiem na odsiecz Wiednia, który był oblężony przez Turków. Zachęcony przez głowę kościoła do ratowania wiary zagrożonéj przez niewiernych, zaproszony przez cesarza, by ratował cesarstwo i Monarchję, jako uosobioną w Leopoldzie zasadę legitymizmu, przybył na pomoc Niemcom, odparł Turków, ścigał ich aż do Węgier... i wrócił do domu.

Wtedy od cesarza do najniższego robotnika, wszystko uwielbiało króla, oswobodziciela. Sławny kaznodzieja z owych czasów za motto swéj przemowy w katedrze św. Szczepana, wziął słowa z pisma św. Był wybrany przez Boga człowiek, któremu na imię było Jan, *cujus nomen erat Joannes.*

Faktu tego, że król polski nie dla ambicji, nie dla zysku lub jakiegokolwiek rachunku, przybył na pomoc cesarzowi niemieckiemu i przyczynił się do oswobodzenia Wiednia — nigdy dotąd negować nie śmieli—Kopernika jeszczeby i dziś chętnie konfiskowali, ale Sobieskiego trudno było anncktować. Wymyślili teraz inny sposób. Zaczęli szperać po starych aktach nie kontrolowani i wynaleźli, że właściwie król polski niepotrzebnie się fatygował do Wiednia, bo to Niemcy go oswobodzili.

W niedzielę 10 września w rocznicę oswobodzenia Wiednia, udało się towarzystwo studentów, turnerów, śpiewaków, każdy z wstęgą szeroką n i e m i e c k ą (Fryc W. w Berlinie nie mógł jéj znieść, musiano chorągiew czerwono-czarno-złotą zrzucić i zastąpić p r u s k ą) na Kalenberg, zkąd naciągnął Sobieski.

Oni zaś powiedzieli w programie zkąd przybył książę Lotaryngji. Jak wyszli na szczyt góry, zaczęli śpiewać swoje zwykłe śpiewki. Nareszcie wystąpił jakiś zwolennik „Cerevisii" i miał mowę:

Powiada—Polacy sobie przywłaszczają zwycięztwo tego dnia. To fałsz. Hordy bisurmańskie nie mogły wytrzymać nacisku wojsk niemieckich: Bawarczyków, Szwabów, Sasów i austro-niemieckich „Kerntruppen." I tu widzimy, jak każdy naród na koszt Niemców chce się wzbogacić fizycznie czy moralnie. Tak nie może iść daléj.

Musimy frontem stanąć przeciw napaściom, z któréjkolwiek strony one pochodzą, wszystkie napaści, czy podejrzywane piórem czy mieczem.

Uraczeni wśród śpiewów rozmaitych, kontenci z siebie, wrócili do domu.

Komentarz zbyteczny. Nasuwa się uwaga: Czyby się kto u nas nie znalazł w aktach dawnych do powyszukiwania przeciw, dowodów. Bo to nietylko mleczaki, ale starzy szperacze, kroniści do tego. Do apasonu nastroili muzykę niemiecką.

Wiedeń 13 września.

S. Nie dziw, że kiedy umysły zajmują się już tylko przyszłym pokojem i przyszłym nowym ustrojem Europy, dziennikarstwo tutejsze zadaje sobie pytanie: co będzie z Austrją? Po któréj stronie stanie, albo raczéj będzie musiała stanąć Austrja? Naturalna rzecz, że prusofile tutejsi chcieliby, aby Austrja weszła w przymierze z Prusami. Uśmiecha im się myśl przymierza stałego ze zwycięzcą — zawsze to bowiem korzystniejsza rzecz łączyć się ze zwycięzcą, jak ze zwyciężonymi. Oddają się oni nadziei, że Prusy nie będą miały nic lepszego do robienia, jak tylko natychmiast po wojnie zawrzeć z Austrją przymierze i razem z nią zreorganizować „niemiecką ojczyznę," przy czém także Niemcy austrjaccy odzyskaliby dawne imponujące w Austrji stanowisko.

Ciekawe są pod tym względem umizgi niektórych dzienników tutejszych do Prus; marzą one już tylko o „wieczném przymierzu między Austrją a odrodzonemi pod panowaniem Prus Niemcami."

Presse rozpatruje dzisiaj stanowisko i stosunki dyplomatyczne Austrji, aby wykazać, jakie dla Prus z przymierza takiego wynikną korzyści i na jakich podstawach i wzajemnych ustępstwach przyszłe Niemcy z Austrją przymierze to zawrzeć powinny. Przedewszystkiém dowodzi *Presse*, że Austrja zasługuje na przyjaźń Prus, bo nigdy nic przeciwko nim nie knuła: „O przymierzu Austrji z Francją nigdy ani przed wojną, ani podczas wojny na serjo mowy nie było" — zapewnia *Presse*. Ma to być *captatio benevolentiae* Prus. Ciekawszém jest, co *Presse* pisze o przymierzu z Rossją.

„Zbliżenie się do Rossji zdawało się na chwilę być w r o b o c i e; car objawił życzenie takiego zbliżenia... Pierwsze jednak symptomata przymierza z Rossją wywołały tak energiczne protesty w Węgrzech i w Galicji (a więc pokazuje się, żeśmy dobrze robili protestując swego czasu przeciw konszachtom gabinetu Potockiego z Moskwą. *Przyp. Red.*), że ściślejsze połączenie się z Rossją dla każdego ministra austrjacko-węgierskiego stało się niemożliwém." Daléj dowodzi *Presse*, że i o przymierzu Austrji z Włochami niéma już co mówić — były to bezzasadne pogłoski.

„Austrja więc — kończy *Presse* — ma dziś wolne rece i może zbliżyć się do Prus, jeżeli te postawią jéj dobre warunki." *(sic!)*

Jakież to więc mają być te warunki? to pytanie stawia sobie *Presse* i rozbiera, co nawzajem ofiarować sobie mogą Prusy i Austrja. Nie wątpi *Presse*, że „traktat paryzki 1870 roku będzie nowém prawem publicznem Europy — i reorganizacją Niemiec."

Otóż Austrja zajęłaby wobec téj organizacji „przyjazne i życzliwe stanowisko." Cóż za to Prusy mogą ofiarować Austrji? Czy może gwarancję jéj posiadłości? — Śmiesznem się to wydaje *Pressie* — „takiéj gwarancji, według niéj, Austrja nie potrzebuje!" —a jednak zapomina *Presse*, że taka gwarancja bardzoby się była Austrji przydała w r. 1859 i 1866.

Presse żąda od Prus wcale czego innego. „Za uznanie nowych Niemiec za to, że p o z w a l a m y o b a l i ć *(sic!)* dawniejsze traktaty i nowe uznajemy, niechaj nam Prusy dadzą ekwiwalent — b e z p i e c z e ń s t w o n a w s c h o d z i e p r z e c i w k o R o s s j i!"

Wcale to niezły projekt ze stanowiska austrjackiego, ta tylko zachodzi kwestja: czyja przyjaźń dla Prus będzie korzystniejszą — czy przyjaźń Austrji, czy Rossji? Zdaje mi się niestety, że zapóźne są umizgi do Prus, że po zwycięzkiéj kampanji we Francji, Prusy będą przenosiły przyjaźń Rossji nad przyjaźń Austrji, a wtedy ofiarują one wprawdzie bezpieczeństwo na wschodzie — ale nie Austrji tylko Rossji.

Jeżeli Austrja chciała zapewnić sobie bezpieczeństwo na wschodzie przeciw Rossji, trzeba było inaczéj sobie poczynać na początku obecnéj wojny — nie kokietować z Rossją, ale wystąpić przeciwko niéj do rozstrzygającéj walki.

Dziś wszystko zapóźno; dziś po upadku Francji, Rossja na wschodzie j u ż u z y s k a ł a przeważny wpływ, a „t r a k t a t p a r y z k i 1870", jeżeli go podyktują Prusy, uświęci wpływ ten i jeszcze go powiększy. O uznanie zaś nowego porządku rzeczy w Niemczech ze strony Austrji, Prusy niewiele pytać się będą.

Praga. [P o s i e d z e n i e s e j m u c z e s k i e g o z d. 12 w r z e ś n i a]

Po długiéj przerwie zebrał się znów w poniedziałek sejm czeski na posiedzenie, w celu obradowania nad adresem. Po kilku interpelacjach przedstawiających tylko miejscowy interes, złożył marszałek sejmu oświadczenie, które nam wczoraj telegrafowano, że zawsze uważał sejm teraźniejszy za legalnie zwołany i zebrany sejm królestwa czeskiego. Poczém wstąpił na trybunę sprawozdawca komisji adresowéj p. Rieger i odczytał naprzód w języku czeskim projekt adresu większości, jakoteż dodany do niego memorjał.

Do głosu zapisali się za adresem: pp. Czyżek, Henryk hr. Clam Martinic, dr. Edward Greyr, Sladkowsky, Trojan, Zeithamer, Tonner, Vlazer, Ryszard hr. Clam-Martinic, dr. Kuczera.

Przeciw adresowi: pp. dr. Klier, dr. Schmeykal, Plener, Brauner, Skrejszowsky, Jahzel, Hasner, Wolfram, Pichert.

Rozprawę rozpoczął p. Plener mową przeciw adresowi, którą niemiecka lewica przyjęła w kilku miejscach z oklaskami. Po nim mówił dr. Czyżek, wskazując głównie na owoce dotychczasowego konstytucyjnego rządu.

Mowca przytacza mnóstwo nadużyć partji panującéj i napada na postępowanie sądów i niektórych urzędników. Niemiec Klier dziwi się szerokiemu sumieniu Czechów, którzy za nic sobie ważą mandat i przyrzeczenia oparte przecież na konstytucji. (Co to za delikatne te niemieckie sumienia, gdzie chodzi o panowanie niemieckie!) Marszałek przywołał mowcę do porządku, z czego powstał hałas między Niemcami, że dr. Czyżek dotykał wielu osób a nie został napomniany. Clam Martinic mówiąc za adresem, zarzeka się, że historyczna szlachta pragnie porozumienia i zgody. Dr. Schmeykal dowodzi nieprawności żądań czeskich i kończy pogróżką, aby Niemców ze stanowiska wierności do cesarza i kraju nie spychać na drogi, któreby im otwierały inne widoki (t. j. połączenie się z Prusami!)

Dr. Gregr mówi bardzo wyczerpująco za adresem, wskazuje na niebezpieczeństwa, jakie Austrji grożą ze strony zwycięzkich Prus, przeciw którym pomocy nie znajdzie dynastja u tych, którzy obchodzą uroczyście zwycięztwa pruskie i którzy na Austrję się skarżą „jako na ołowianą podeszwę," która im bronii lecieć razem z resztą Niemiec za Ren i Mozelę. Armja nie obroni państwa, jeżeli ludy nie będą zadowolone.

Po przemówieniu dra Brumera przeciw adresowi, marszałek zamknął posiedzenie.

Francja.

Paryż 9 września.

) [Wieści pokojowe — gwardja ruchoma — Marseillaise — przygotowania wojenne.]

Nieprzyjaciel zbliża się do bram miasta, a u nas mówią na dobre o pokoju, jakby frazesy o obronie Paryża były tylko czczą fanfaronadą. Wprawdzie zdrowa większość ludu paryzkiego odpędza od siebie te upokarzające Francją zachcianki, ale za to w kołach majętniejszych właścicieli domów i kupców mówi się tylko o wszelkich krokach, jakie mogą zapewnić jak najprędszy pokój. Ztąd się rodzą pogłoski o interwencji, kolportowane z dziwną nieznajomością stosunków europejskich przez tutejsze dzienniki, ztąd pochodzą wieści o złożonych już preliminarjach pokojowych i t. p.

Naturalnie, że pod naciskiem opinji tych możnych sfer i rząd rzeczypospolitéj myśli o pokoju, przysposabiając jednak silną obronę. Ciało dyplomatyczne tutejsze ze swéj strony dokłada wszelkich starań, aby nareszcie zakończyć tę krwawą wojnę, ale żaden z posłów tutejszych niema dotąd stósownych instrukcji, prócz amerykańskiego posła pana Washburne i dopiero wszyscy na drodze telegraficznéj musieli zażądać informacji swych rządów. W każdym razie więc o preliminarjach trudno na razie myśleć, a tém mniéj o kategorycznych notach wystósowanych przez gabinet petersburski i washingtoński do dworu berlińskiego, w które tu wszyscy wierzą, a które zdają się być niepodobne dla każdego, ktokolwiek bliżéj zastanowi się nad położeniem dzisiejszém w Europie. Rząd tymczasowy obrony krajowéj chcąc zdjąć z siebie zarzut nielegalności, zwołuje konstytuantę, która orzecze ostatecznie o formie rządu, a kto wie, czy także nie będzie traktować o warunkach pokoju, których rząd nie chce brać na swą odpowiedzialność.

Powołana do Paryża gwardja ruchoma przybywa co dzień tysiącami; dą wczoraj stało 60,000 po kwaterach prywatnych. Zaczęto kwaterunek na prawym brzegu Sekwany, od jutra kwaterować będą na lewym brzegu.

Wczoraj po południu miała tu miejsce wielka demonstracja przeciw dziennikowi *Marseillaise* za gwałtowny artykuł podpisany przez jenerała Cluseret, który nawet Rocheforta spowodował do wyrzeczenia się swego organu. Lud zebrany na ulicy Montmartre i na ulicy Croissant rzucił się na wozy rozwożące dziennik *Marseillaise*, rozbił takowe, podarł i spalił dziennik.

Szpiegowania i wietrzenie w rządzie zdrady zdają się ustawać, jakkolwiek od czasu do czasu aresztują jeszcze podejrzane indiwidua.

Z żołnierzy, którzy przeszli do Belgji, powraca bardzo wielu; podobno już do 4000 się zebrało, a wszyscy chwalą sobie postępowanie Belgijczyków, którzy przyjąwszy ich gościnnie, sami ułatwili ucieczkę.—Można się tego było spodziewać po wolnomyślnym narodzie belgijskim.

Na miejsce dawniejszych znienawidzonych *sergeants de ville* utworzono teraz straż pokoju *gardes de la paix*, którzy mają być umundurowani zupełnie czarno z trójkolorową kokardą. Na wezwanie ich gwardja narodowa winna dać pomoc.

Przy fortyfikacjach kończą właśnie mury, mające zatrzymywać wodę w miejscach spadzistych fos warowni paryzkich.

Tunele na drodze między Veaux i Chateau-Thierry zostały zburzone, również burzy się mosty na wszystkich drogach prowadzących do Paryża.

Paryż. [O d e z w a B l a n q u i e g o.] Dziennik *La patrie en danger* (ojczyzna w niebezpieczeństwie) — założony przez Blanquiego i jego przyjaciół — ogłosił następujący prospekt na czerwonym papierze, rozesłał takowy wszędzie i rozlepił na wszystkich ulicach miasta:

Wobec nieprzyjaciela niéma partji!... Rządu, który wobec narodu dopuścił się czynu zdradzieckiego, niepodobna było wspierać. Rząd, który wyszedł z ruchu na dniu 4 września, jest przedstawicielem idei republikańskiéj i idei obrony narodowéj. To powinno wystarczyć; opozycja i niezgoda nie ma miejsca wobec sprawy ogólnéj. Mamy o jednego nieprzyjaciela

---

We wrześniu 1870.

* * *

Kazał był Kserkses pojmać w kajdany
I łańcuchami wychłostać morze;
Z takiego wzoru liczne odmiany
Idą przez wieki w dziejów przestworze...

* * *

Bywało, głowy królów spadają,
Gdy prawo swoje dzierżą narody;
Lecz hydra sto głów ma — odrastają,
I znów pasterze pędzą swe trzody...

* * *

Francjo! byłaś jak juczne zwierze,
Dano ci tłuste d z i s i a j za Boga;
Więc duch twój w krwi się twojéj wypierze,
Oczyszczon powie znów, kędy droga...

* * *

Jako, gdy morze piętrzy się, wzbiera,
Z głębin wciąż nowe rodzą się fale;
Tak naród dźwiga odrodzeń era
Śród wielkich natchnień i w ciężkiéj chwale.

* * *

Francja wolna?! skończone sądy —
Tam nie porosną teutońskie lasy;
Lecz głos poniosą morza i lądy,
Że się **grunwaldzkie** wróciły czasy!

†††

W SYBIRSKICH TAJGACH.
POWIEŚĆ ORYGINALNA.

(Ciąg dalszy.)

Obok przechadzek, które na miłéj i wesołéj mijały pogadance, Lucjan rozmaitemi sposoby starał się usilnie rozrywać panią H. i po kilku tygodniach powiodło mu się nareszcie, przynajmniéj poczęści przytłumić w sercu pani H. głęboki żal po stracie jéj męża, ukoić wszelką moralną boleść, rozwiać smutek z jéj czoła, tęsknotę za krajem zamienić w rezygnację, a czasem i uśmiech nawet wesoły wywołać na usta.

Lucjan całą duszą i całém sercem zajął się ulżeniem losu nieszczęśliwych swoich towarzyszek. Nie mogąc patrzyć obojętnie na ich mozolną a tak niewdzięczną pracę, nie mogąc patrzyć obojętnie, jak po całych niemal dniach i nocach ślęczą nad siatkami lub haftem, pod pozorem przynależnego a niewypłaconego im wsparcia rządowego, z swoich, tak ciężką pracą zdobywanych funduszów, wypłacał im na ręce wiejskiego starszyny po 6, zatém na obydwie 12 rubli śr. miesięcznie i cieszył się niewypowiedzianie i czuł się bardzo szczęśliwym, gdy zacne jego towarzyszki przyjmując tę kwotę w dobréj wierze, że pochodzi z kasy moskiewskiego rządu, udzieliły mu téj wiadomości z niezwykłą u nich radością, a więcéj jeszcze ucieszył się tém, gdy oznajmiły mu, że odtąd postanowiły zmniejszyć znacznie liczbę godzin do pracy, a w zamian za to korzystać więcéj z doborowych książek, których Lucjan, przy usilnych swoich staraniach dostarczał im często.

Przy pracy, na przechadzkach, na pogadance i na czytaniu książek powoli, a jednak prędzéj niż poprzód, upływały im dnie, tygodnie, a nawet miesiące i minął nareszcie rok cały.

Położenie pani H. zmieniło się nie do poznania. Przyszła ona zupełnie do zdrowia, odzyskała swe siły, a nawet poczęła się oswajać z swojém nieszczęściem i godzić z losem, jaki dla niéj i córki przeznaczyła opatrzność. Lucjan, ich nieodstępny po pracy towarzysz, był jéj wielką podporą, wielką pociechą. Jego wykształcenie umysłu i serca, jego miły, wesoły humor, szlachetny sposób myślenia, niezmordowana pracowitość i w ogóle całe jego postępowanie jednały mu coraz większe względy téj zacnéj matrony, aż nareszcie jak własnego ukochała go syna.

A Jadwiga? — Jadwiga poglądała na niego, jak na zbawcę swego, który ocalił jéj matkę, który ją od srogiego sieroty ocalił losu. Nieskazitelność i siła jego charakteru wzbudzały w niéj cześć jakąś, a cała postać jego tak męzka, wywierała na nią niewytłumaczony wpływ, wzniecała w jéj sercu uczucie, którego opanować nie miała odwagi. Głos, dźwięk jego mowy spływał do serca, do duszy, a miły, łagodny jego wzrok tonął gdzieś daleko w jéj głębi. To téż chciwie chwytała każde jego spojrzenie, każde słowo jego, a każdy wyraz na twarzy badała dokładnie i starała się usilnie odgadnąć spojrzenia i słowa i wyrazu znaczenie.

Gdy Lucjan wszedł do pokoju, Jadwiga była wesoła; gdy odszedł, jakiś ciężki w jéj serce wdzierał się smutek. Ale bo téż i Lucjan zmienił się jakoś. Nieraz, gdy przyszedł po pracy, ucałowawszy rękę pani H., powitawszy Jadwigę silniejszém niż zwykle uściśnięciem dłoni, usiadł, długo, prawie nieruchomy patrzył w jéj twarz, w jéj piękne oczy czarne, milczał, potém opuszczał wzrok, zamyślał się, nareszcie smutniał widocznie, nakoniec westchnął głęboko, żegnał się spiesznie i wychodził z pokoju.

Matka Jadwigi odgadywała znaczenie téj zmiany i w duszy cieszyła się tą zmianą.

— Jadziu, moja Jadziu, — mówiła pani H. nieraz do swéj córki — dobry to chłopak ten Lucjan, lubię go bardzo, pragnęłabym, pragnęłabym,— dodawała z namysłem, — ażeby był bardzo szczęśliwy!..

Jadwiga kraśniała na licu, odpowiadała milczeniem, ale po chwili chętnie o nim sama wszczynała rozmowę i z widoczną słuchała radością, gdy chwaliła go matka.

Gdy zbliżała się pora obiadu, albo wieczornéj herbaty, spostrzegała pani H., że Jadwiga częściéj niż zwykle zagląda do okna, a gdy nie widać Lucjana, Jadwiga z wyraźnym niepokojem chodzi z miejsca na miejsce, nie może dać sobie rady i powtarza często:

— Gdzież on siedzi tak długo?— albo: — Jestem tak głodna, a tu pana Lucjana jak niema, tak niema!..

A jeśli Lucjan idąc na polowanie albo na połów, przychodził żegnać się z swoimi towarzyszkami, żegnała go Jadwiga tak serdecznie i z takim smutkiem na twarzy, że Lucjan odwzajemniając się serdecznym jéj rączki pocałunkiem, odchodził z żalem, a nawet rozczulony dobrocią jéj serca z lśniącą łzą w oku.

Po powrocie witał go wesoły, radośny uśmiech Jadwigi i miłe, lube jéj szczebiotanie. Gdy połów powiódł się dobrze, Jadwiga nie ukrywała swojéj uciechy, jeżeli zaś wypadł niepomyślnie, żałowała go szczerze, otwarcie i narzekała na niewdzięczne z tylu niebezpieczeństwy połączone trudy i smuciła się więcéj jak on.

Pewnego wieczora oznajmił Lucjan, że nazajutrz na kilkadniowy połów się wybiera do odległych bereluskich jezior. Ta wiadomość dziwny jakiś na Jadwigę wywarła wpływ, nagle bowiem posmutniała, stała się milczącą i zamyśloną. Spostrzegł to Lucjan, posmutniał także i jak ona zamyślił się i umilkł.

— Cóż to, — z lekkim na ustach uśmiechem zapytała pani H. — cóż to, dlaczegóżto posmutnieliście tak nagle oboje? Zatopili się w myśli jak filozofowie, umilkli — i chcecie chyba, ażebym ja was bawiła, albo wraz z wami po pięknem bujała niebie?

— Ach! — ockniony zawołał Lucjan — daruj, daruj pani! rzeczywiście, rzeczywiście, zamyśliłem się jakoś, tak — i dodał nieco pomieszany — zamyśliłem się tak o jutrzejszéj wyprawie.

— Aha! — żartobliwie potakiwała pani H. — rozumię, rozumię! Ależ ty Jadwisiu — wesoło kończyła — czy także zamyśliłaś się o wyprawie?

— Moja mamo! — błagalnie i z cicha rzekła zarumieniona Jadwiga i powstała nagle z kanapy i pod jakimś pozorem żwawo wybiegła do kuchni.

Lucjan oddawna kochał Jadwigę, niemając jednak żadnego zapewnionego bytu, nieczując się na siłach, ażeby — osobliwie w Syberji — zabezpieczyć mógł przyszłość Jadwigi, tłumił w sobie to z każdym dniem potęgujące się uczucie i w pierwszych chwilach lękał się nawet pomarzyć o swéj ulubionéj.

— I cóż z tego — mawiał do siebie— cóż z tego, że kocham Jadwigę? Cóż z tego, gdybym nawet i jéj uzyskał wzajemność? Czyż zacna jéj matka zechciałaby powierzyć swój skarb, jedyną córkę swoją mnie, człowiekowi bez bytu, bez przyszłości? Nie, nie — kończył sam do siebie — Wyrzeknij się tego uczucia! Nie mąć ich spokoju! nie truj życia tych, których ukochało twe serce!

Tak często mawiał do siebie i długo, długo walczył ze sobą — i kazał milczeć swojemu sercu. Ależ

Serce nie sługa, nie zna co to pany,
Nie da się okuć przemocą w kajdany

(Dalszy ciąg nastąpi.)

więcéj, Prusaka i jego współwinowajcę, zwolennika dynastji upadłéj, który za pomocą pruskich bagnetów chce u nas porządek przywrócić. Przekléty niech będzie ten, który w obecnéj tak stanowczéj chwili powoduje się interesami osobistemi. Podpisani odrzucają wszelkie osobistości i ofiarują rządowi prowizorycznemu nieograniczoną pomoc ze swéj strony. Nie żądają od niego nic więcéj, jak utrzymania rzeczypospolitéj, i pragną, żeby się raczéj razem z nami pod gruzami Paryża pogrzebał, aniżeliby miał podpisać akt haniebny uszczuplenia Francji.

Podpisano:

Blanqui, Brideau, Eudes, Flotte, Pilhes, Emil Villeneuve, Henryk Villeneuve itd.

Wiadomości z literatury i sztuki.

Kilka słów o towarzystwie sztuk pięknych w Krakowie. — (Dokończenie.)

Rzecz z pieniędzmi najbliżéj dotyka akcjonarjuszów, ale sprawa z zakupnem dzieł sztuki najżywiéj dotyczy artystów. [illegible]

[illegible] ucieszy. To zapatrywanie nietylko tyczy się korzyści akcjonarjuszów lecz i artystów. Dziś artyści naginać się muszą do owego dziwnego zwyczaju, jeźli chcą korzystać z funduszów towarzystwa i wykonywać ekonomiczne obrazy bez względu na cel sztuki. Utworzyło się przez to tuzinkowe malarstwo (owoc znawstwa dyrekcji) nadające kierunek naszéj sztuce fałszywy. Artyści dla idei sztuki z wysileniem fizycznem bez pomocy niczyjéj wykonywują obrazy, któremi obsyłają zagranicę, a dla towarzystw naszych malują inne, których ideałem praktyczność. Pytamy, jestże to towarzystwo dla prawdziwéj sztuki czyli biuro loteryjne dla rozrzucenia corocznie pewnéj liczby obrazków po kraju. Z czasem doszło do tego, że dyrekcja obraz wartości wyższéj nad 500 guldenów wykreśla z listy do zakupywania, tłumacząc się niemożebnością. W takim razie towarzystwo powinno zrzucić maskę protektora sztuki pięknéj, lecz postawić sobie godło z wyraźnym celem wydawnictwa ryciny i nabywania drobnych obrazków.

Kilkanaście lat upłynęło od zawiązania towarzystwa, a dyrekcja nie postarała się o odpowiednie mieszkanie, gdy był czas w Krakowie po te-mu. Nie można sobie wyobrazić gorszego lokalu na wystawę dzieł sztuki jak dotychczasowe. [illegible]

Kraków, 31 sierpnia 1870.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Na rannych Francuzów [illegible]

[illegible]

Na czytelnię w Muszynie otrzymałem od p. Z. Rojek we Lwowie 16 tomików Bibljoteki ludowéj wartości 2 złr. 50 c. i od p. E. Winiarza we Lwowie 40 tomów różnych dzieł wartości 20 złr. 50 c., za co im imieniem zarządu serdeczne składam podziękowanie.

Żegiestów, dnia 12 września 1870 r.

Zygm. Medveczky.

Wypadki. — W Jeziorku w pow. tarnobrzegskim, zabił w sprzeczce swą żonę włościanin Fran. Slednik. Cios śmiertelny nie był z rozmysłem wymierzony. — W rzece Pistyńce w powiecie kozowskim znaleziono 31go z m. zwłoki zastrzelonego Jana Lewickiego ukończonego słuchacza praw. Powodem samobójstwa była melancholja.— Dnia 18 sierpnia utonęli w rzecze Bystrzycy włościanin Mikołaj Popowicz z dwoma swoimi synami i włościanin Stefan Płytus.

Ucieczka z więzienia. — Z sądu obwodowego w Pilznie uciekło w nocy d. 7go b. m. siedmiu złoczyńców rozbiwszy poprzednio ścianę więzienia szeroką stóp 4.

„Czas“ donosi: „W przyszłym miesiącu rozpocznie się w Krakowie sprzedaż publiczna książek, obrazów, rycin, monet i starożytności po Kirchmayerze, które tu w Krakowie znajdują się, zbiory bowiem wiedeńskie już zostały wyprzedane. Katalog zbiorów krakowskich ogłoszony drukiem, obejmuje książki w językach polskim, francuzkim, angielskim, niemieckim, włoskim, hiszpańskim, łacińskim, [illegible]

[illegible]

Pod kanapą mały pałasz dziecięcy, na wpół wyciągnięty z pochwy; na ziemi kawałki dzienników *Gaulois*, *Opinion nationale* i *Figaro*, futerał od rewolweru; kapelusz męzki wysokich rozmiarów; we wszystkich szafach pudła od wody królewskiéj i, rzecz dziwna, fosfat — żelaza; na krześle pantofle.

W gabinecie następcy tronu walają się po ziemi ołowiani żołnierze, poruszający się za pomocą korby .. Ironja losu! Zabawka ta w żołnierze zgubiła ojca i syna i pociągnęła za sobą życie i fortuny tylu tysięcy ludzi. Na stole leżał skrypt... notatki z lekcji historji pisane.

W salonie cesarzowéj leżała książka służby pałacowéj: ostatnia kartka dziennika tego z datą 4 września była na wpół przedarta. W korytarzach zwykle oświeconych, oléj spalony zostawił przykry odór. W jednym z pokoi na wpół zjedzone śniadanie, przyznać należy bardzo skromne: jedno jajko na miękko, kawałek sera i chleba. W pokojach cesarza wielka ilość map Niemiec. Na nic się nie zdały niestety! biusta i statuy następcy tronu; szkic nie wykończony biustu cesarza, następnie wielka ilość figur malowanych i przedstawiających żołnierzy pruskich w mundurach. Książki zanotowane, między innemi dzieło pana de Mirecourt.

Między pozostawionemi przedmiotami była także czapeczka grecka z pawiém piórem. Wewnątrz były wyhaftowane złotem litery: C. L. N.

HOTEL SASKI *przyjechali:* [illegible]

Część urzędowa.

— Cesarz postanowieniem z dnia 28 sierpnia pozwolił, [illegible]

Gospodarstwo, przemysł i handel.

WOJNA na polu gospodarczém.

III.

Kwestja możności prowadzenia dłużéj wojny jest dziś przeważnie kwestją finansową. [illegible]

[illegible] s t a stosownie do popytu. Im większe są potrzeby, które obiegający kapitał ma zaspokajać, tém stopa procentowa stosunkowo wyższa.

Obliczenie wysokości popytu (choćby tylko stosunkowe) jest jedném z najtrudniejszych zadań ekonomji politycznéj, są jednak symptomata społeczne, podług których wyśledzić go można w przybliżeniu.

Z wszystkich interesantów stojących po stronie popytu, najwięcéj kapitałów zużywają przemysł i pożyczki rządowe.

Do przemysłu liczemy tu już przedsiębiorstwa wszelkiego rodzaju niewyłączając budowy kolei żelaznych i kanalizacji, a pozwolimy sobie przy téj sposobności przypomnieć czytelnikom owe kolosalne sumy, głównie francuzkie, włożone w kanał suezki.

Nie oddalimy się wcale od ścisłych danych statystycznych, jeśli w przeciętnie zaokrąglonéj liczbie wyrazimy, że suma wartości wyrobów francuzkich łącznie z sumą kapitałów włożonych w przedsiębiorstwa kolei żelaznych i kanału suezkiego była w ostatnich czasach trzy razy wyższą od wszelkich wartości wyrobów przemysłowych niemieckich i sum łożonych w przedsiębiorstwa, a że Napoleon przez czas rządów swoich łącznie z po-

O ile kredyt może nasze rolnictwo podźwignąć?

(Dalszy ciąg.)

[illegible]

o meljoracjach gospodarskich rozprawiać rad, niech przedewszystkiém źródło, zkąd grosz na to potrzebny moglibyśmy czerpać, nam wskazać raczy.

— Jeźlibyśmy, odrzekłem panu L, za pomocą takich tylko środków, które najdrożéj kosztują, a najmniéj korzyści obiecywać mogą, do ulepszeń w naszych gospodarstwach zdążać mieli, toć oczywiście każdyby już przyznać musiał, żeśmy na zawsze zgubieni i że już żadnego ratunku nie mamy, albowiem w takim razie nietylko kredyt, ale nawet i darowizna na nic by się nam przydać nie mogła. Nie o środkach więc dostawania pieniędzy, a tylko o sposobach najkorzystniejszego ich użycia, czyli przysparzania sobie z 1 grosza 100, przedewszystkiém radzić panom potrzeba. Uskarżasz się pan na brak pieniędzy i w trakcie tego o karczowaniu, drenowaniu i irygacji, słowem, o najkosztowniejszych operacjach rozprawiać pan wolisz — jak gdyby od użycia tych tylko środków zbawienie rolnictwa naszego zależało! Po co n. p. panu do reszty las swój niszczyć i nowe łąki dorabiać, skoro posiadasz już pan 120 morgów łąk, z których zaledwie 200 fur siana się zbiera? Chyba po to tylko, aby po wyłożeniu niezmiernych sum, zamiast 120, mieć również nieurodzajnych łąk przynajmniéj 240 morgów?! Ażaliż nie łacniéj, nie prędzéj i nie taniéjby panu było owe 120 morgów łąk rozmaitemi nawozami użyznić, niż 60 morgów leśnéj przestrzeni wykarczować? Za 100 złp. jest możność niewątpliwa 1 morg czystéj łąki, chociażby i najnieurodzajniejszéj, należycie użyznić, wówczas gdy wykarczowanie równéj przestrzeni wycinków leśnych, nawet i niezbyt gęsto pniami poosadzanych często kroć i 300 złp. pochłania. A chociażby nawet wykarczowanie, zrównanie i osuszenie (gdzie tego potrzeba) tyle i nie kosztowały, toć samo doświadczenie już nauczyło, że w skutek tych wszystkich operacji karczowania jeszcze ani zbyt prędko, ani zbyt mocno łąki obradzać nie zwykły; że za pomocą karczowania i oczyszczania leśnych przestrzeni, właściwie sprzęt siana tylko się ułatwia, ale nie powiększa; że częstokroć tuż po wykorzenieniu leśnych łąk sprzęt siana na czas pewien nawet się zmniejsza; że łąki tego rodzaju same przez się, t. j. bez nawożenia, w bardzo rzadkich tylko razach bujnie się rozrastają, a że wreszcie, chcąc z nich najwyższe korzyści odnosić, koniecznie mierzwić je potrzeba. Powtarzam więc, pocóż w ten sposób sobie koszta pracy i czasu nakładać, a pożytku ujmować, skoro od razu urodzajność tych wszystkich naszych łąk, których oczyszczać nie potrzebujemy, bez wszelkiéj zwłoki podwoić i potroić możemy? Kup pan kości mielonych, popiołów drzewnych, lub pudrety ilość należytą, niekoniecznie jednorazowo, lecz tylko w przeciągu lat kilku i zasilaj pan niemi swoje oddawna już wycieńczone łąki, a niemasz najmniejszéj wątpliwości, że te w najbliższym czasie będą wydawać panu, nie po $1\frac{1}{2}$ fur siana, ale po 6, 10 i nawet więcéj.

Jeżeli tedy karczowania (z którém każdy rolnik polski dość już mógł się obeznać) jako czynności dziś zbyt kosztownéj, a opłacić się nie mogącéj, unikać powinniśmy to cóż o drenowaniu pól naszych, albo o irygacji łąk powiedzieć wypadnie? Jakiegoż to kapitału na wydrenowanie 1200 morgów potrzeba?... Ani pan, ani ja, nic o tém pewnego z góry powiedzieć nie możemy, gdyż pod tym względem to tylko wiemy, że drenowanie powszędy do najkosztowniejszych i najtrudniejszych operacji należy. Jeżeli n. p. pana M. N. w kraju lub za granicą, wydrenowanie 1 morga 167 zł. $14\frac{1}{2}$ gr. kosztowało, to jeszcze nie racja, aby i panu tyle téż na to pieniędzy wystarczyło. [illegible]

[illegible] innych naszych gospodarzy rolnych, co to za pożyczony grosz radzibyście wielkich rzeczy dokonać—i z tém rachować się powinniście.

Wreszcie, że się na sztuce drenowania lub irygowania gruntów osobiście nie znamy, toć jest jeszcze rzecz najmniejsza; gdyż jest to specjalność, w któréj i tak znani fachowcy jeszcze i bardzo się doskonalić potrzebują. Lecz czy uchodzi, abyśmy istotnego znaczenia drenowania gruntów dotąd należycie nie pojmowali? A każdy rolnik polski, co to najbardziéj do tego szczęścia wzdycha, właśnie takową nieświadomość swą co chwilę zdradza.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ceny

w Krakowie na targowicy publicznéj dnia 13 września 1870 r.

		złr.	c.		złr.	c.
Mierzyca	pszenicy zimo. od	4	75	do	5	$37\frac{1}{2}$
„	pszen. jaréj .	—	—		—	—
„	żyta	3	20		3	40
„	jęczmienia . .	2	25		2	75
„	owsa	1	75		2	—
„	grochu	3	50		4	—
„	jagieł	5	50		6	25
„	fasoli	3	75		5	—

OBRAZKI z PODROŻY.

SZWECJA.

Odczyty literackie miane w Dreznie

PRZEZ

Wawrzyńca bar. Engeström.

(Ciąg dalszy.)

Naszkicowałem w takim zarysie pobieżnym ten zajmujący a charakterystyczny obrazek ducha narodowego. Idąc wędrówką myśli po Dalarnu dziedzinach i nie sięgając już wyżéj, zdawało mi się koniecznem uwydatnienie tego odrębnego rysu, który nietylko już jako piętno charakterystyki ogólnéj, ale jako dopełnienie właściwe, dodaje ostatecznego kolorytu w zobrazowaniu klasycznéj ziemi i klasycznego ludu północy.

Przeszedłszy ku południowi ciemne bory i porozrzucane osady wschodniego Dalarnu, znowu przestępujemy bystre wody wijącego się po dolinach Elf Dalu. Poza tém drugiém ramieniem okolica roztacza przed nami czarujące obrazki natury, która traci zwolna surowe i dzikie oblicze górskich okolic północy; miejscami mniéj jest może imponująca, ale dla znużonego wędrowca, który z kamiennych stopni tajemnych borów powraca, o tyle przyjemniejsze robi wrażenie. Świat tu więcéj zielony, więcéj zda się powietrza i niebieskiego nieba przed nami, a dokoła rozsuwające się oryginalnie widoki milą się wdzięczną harmonją malowniczych dolin Säternu, któremi schodzim w odwieczne, niepewną sagą i podaniami osłonięte przedhistoryczne gniazdo dalekarlijskiego ludu do Hademory.

Zbliżając się do Säternu, coraz więcéj zdziwioném okiem obejmujemy świat dla nas zupełnie nowy, który rozsuwa się przed nami jakby uroczysko oryginalne, tajemne, prowadząc nas w zagadkowe doliny, które coraz głębiéj ciasnemi szlakami się zataczając, dziwne ale urocze wywołują wrażenia.

Droga staje się strojną ścieżką, wijącą się wśród pięknego parku, ścieśniają się coraz bardziéj kamienne ściany, a na nich rozpięte liściowych drzew strojne korony, wieńcami spadają płaczącéj brzozy warkocze, a kiedy gdzie niegdzie odsłania się świat daleki, to na niebie tam łuny czerwone, a echo powtarza zdala tytanicznych łoskotów głosy.

Jak cała Dalekarlja, tak i ten piękny raik jéj południowy nieprzestannie zdaje się być ziemią pracowitych cyklopów, porozrzucanych kuźnic warsztatem. Wszędzie kopalnie, bogate składy żelaza, miedzi, a nawet srebra, kuźnice stali, hamernie i gisernie niepoliczone, które roznoszą tu po dolinach tajemnicze i drżące podziemiów chorały, łącząc się z pieśnią kaskady spadającego dołem strumienia, co hyżym biegiem w zakryte płynie ostepy.

Na niebie słońce już zaszło, półcieniem dziwném świat osłaniając; zachwyceni, w ciszy zupełnéj, o jasnéj nocy postępujemy wśród jarów zielonych, pośród téj tajemniczéj natury, którą tu w téj dolinie policzyć należy do najpiękniejszych obrazów północnéj wycieczki naszéj. Świat zdaje się tutaj żywym być poematem, prawdziwą pieśnią natury; zrazu niczém wybitném a szczególném nieoznaczony, jest przecież obrazem-arcydziełem, w którém w najczyściejszych zarysach malownicza harmonja rzeczywistego piękna zawarta.

Patrząc na to cudowne położenie, nie wiemy zrazu, co nam tu rzeczywiście w téj dolinie Säternu do duszy i wyobraźni tak bardzo przemawia, co nas zachwyca?... nic poszczególe, lecz wszystko razem bezwyjątkowo!

Poznawszy bliżéj dolinę Säternu, przekonamy się, że ona jest jedną z ważniejszych osobliwości téj okolicy. Idąc drogą ku południowi, rozsuwa się nagle przed nami dolina w całym swym majestacie i dwoistém ramieniem, dwoma wąwozami cudownie ubrana, odsłania nam panoramę tak uroczą i tajemniczą, tak oryginalną, głęboką i nieskończoną — że przypatrując się jéj w milczeniu, myśl daleko ulata, rozdwaja się i ginie, mimowolném marzeniem w niepoliczone wąwozy i szczeliny górskiego świata zachodząc.

W głębi przed nami, w tle krajobrazu, mieścina uboga, niby wioseczka mała: osiemdziesiąt zaledwo czerwonych chatek drewnianych wąwozem zwarte i przedzielone. To *Säter!* Rynek nawet niebrukowany, w środku wcale niebrzydki ratusz drewniany, lepszych czasów zabytek. Stare to gniazdo górskie, a mimo że tak uboga ta mała sadyba, ma przecież dzieje i wspomnienia swe narodowe.

Säters miało pierwszą urządzoną rządową mennicę w Szwecji. Tysiąc sześćset dwudziestego pierwszego roku uświęconą została dekretem królewskim, a to wedle słów aktu urzędowego dlatego, „że właśnie tę okolicę ręka Stwórcy najbogaciéj miedzią i srebrem zaopatrzyła“, ale niedługo już potém przeniesiono mennicę do sąsiednich kopalni, do *Avesta.* Mieścina nie wzrosła nigdy; *Hademora*, *Avesta* a daléj bogate *Smedjabaken* rację bytu i wzrostu odejmowały.

Założono tu w r. 1630 porządną fabrykę zbroic, ale i tych płatnerzy po dziesięciu latach zabrano po za brzegi Mælaru do wzrastającéj *Arbogi* — i ciche miasteczko skałami zwarte, kaprysami natury strojne, zostało tylko spokojną i cudnie piękną sadybą, gościńcem wędrownego górala i przytułkiem zachwyconego badacza natury.

Po za strumieniem, naprzeciw téj ubogiéj gospody na wzgórzu wznosi się kościół staroświecki, tam najdawniejsza siedziba ludzka uroczego wąwozu, dawny zamek w ruinie niemal, o wiele starszy od historycznych wspomnień *Sätersu*, podnosi czoło ku niebu. To *Sätersborg*, kiedyś zamek królewski i siedziba namiestnika całych okolic *Falunu*, które podonczas nazywały się *Säters-Länem* — powiatem *Sätersu*.

Podczas duńskiéj niewoli, za króla Christierna II, znanego nam tyrana, rezydował tu wojenny namiestnik jego Brun Bengdson. Do niego przybywa nikczemny zdrajca, okoliczny włościanin, przybłęda ze stron dalekich, uwiadamiając, że w Örnes, niedalekiéj osadzie, ukrywa się ścigany przez władze duńskie Gustaw Erikson Waza, za którego głowę naznaczono nagrodę; ale Bóg czuwał już nad narodem, czuwali nad zbiegiem ostrożni mieszczanie ubogiego *Sätersu* — daremna była zdrada i daremne poszukiwania, przestrzeżono i usunięto zawczasu oswobodziciela uciśnionéj przemocą Szwecji.

Dziś w pustym zamku, raczéj na ruinach jego, które są własnością wojskową korony, zamieszkuje pułkownik *dalaregimentu* czyli pułku dalekarlijskiego.

Patrząc ztąd na miasteczko oceniamy oryginalne położenie jego. Te kilkadziesiąt domków, ściśnięte wąwozem, wsparte by gniazdka o stromą skałę, rozrzucone są w dwie doliny, które w samym środku miasta się rozłamują i znowu w dali w najdziwaczniejsze się rozsuwają wąwozy.

Wychodząc z miasta wstępujemy do labiryntu skalnego ubranego bogatą zielenią. Główna dolina rozłożyła się ku wschodowi, ćwierć mili za miastem łamie się ostrokątem na północ, a ztamtąd wije się znowu na zachód ku „wielkiéj sosnie“ (jedno z miejsc centralnych dla podróżnego, olbrzymia masztowa sosna na wzgórku). Z tego wzgórka ze zdumieniem przypatrzeć się możemy zblizka oryginalnéj formacji doliny, ztąd rozchodzą się w najrozmaitszych kierunkach tajemnicze wąwozy, rozchodzą się promienie zaczarowanego w głębinie widoku.

Jako główne przedłużenie, jako promień środkowy doliny *Sätersu* uważać należy wąwozy, czyli doliny *Frostbransdalen* i *Gruppen*, szerokie od 90 do 120 łokci, długie na milę szwedzką (półtoréj niemieckiéj). Strome ściany wąwozu podnoszą się prostopadle na 150 stóp szwedzkich wysoko (półtoréj stopy niemieckiéj). Skalne czoła ubrane są w górze bogatéj wegetacji liściowéj koroną; majestatyczne brzozy na ścianach tych poczepiane, spuszczają długie warkocze, zaglądając w dolinę, która z wąwozu w wąwozy na wszystkie strony rozsuwa swoje promienie. Niektóre z tych dolin bocznych, to są zaiste olbrzymie tylko szczeliny, któremi przechodząc, można po obu stronach odrazu rękoma dotknąć ściany wysokiéj. Mimo to ciasnota szczelin nie przeszkadza wegetacji, która porozwieszana ślicznym ubiera je gajem i w bogate wieńce stroi te majestatyczne skały doliny.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Mierzyca tatarki	2 50	3 50
" prosa	3 —	3 25
" rzepaku zimo.	—	—
" ziemniaków	1 15	1 40
Centnar wied. siana	1 30	1 65
" słomy	— 90	1 —
Funt mięsa wołowego ze spasionego bydła	— 22	— 24
Funt mięsa z drob. bydła	— 20	— 22
" polędwicy wołowéj	— 30	— 35
Garn. spiryt. 90° tral. zopf.	2 75	3 50
" okow. 80°	1 75	2 25
Garniec masła młod. św.	3 —	3 25
Funt wied. słoniny	— 44	— 48
" soli	—	— 7
Kopa jaj kurzych	— 95	1 —
Miarka kaszy jęczmiennéj	— 50	— 60
Miarka kaszy tatarczanéj	1 25	1 30
" pszenicznéj	1 25	1 30
" perłowéj	1 —	1 15
" tatar. całéj	— 90	— 95
" tat. łupanéj	— 75	— 80
" pęcaku	— 70	— 75
" kaszy jaglanéj	— 75	— 85
Cent. mąki pszenicznéj	8 —	12 —

Sporządzono w biórze komisarjatu targowego Dan jak wyżéj.
Ref. Bieńkowski.
Delegowani obywatele: Za komis. targow.
Piotr Buchlewicz. Siermontowski.

Lwów, 11 września. (*Sprawozdanie tygodniowe Gazety Lwowskiéj.*) W ostatnim tygodniu mieliśmy powietrze prawdziwie jesienne. Dnia 4 września po południu była ogromna burza. Ceny frachtu wracają znowu do stopy normalnéj.

Ruch w handlu towarowym nie uległ żadnéj zmianie. Przywóz był normalny i obejmował towary kolonjalne i manufakta. Do południowéj Rossji i Księstw naddunajskich odszedł transport ekwipażów a do Brodów i Rossji transport koni z fabryk styryjskich. Wywóz mianowicie co do zbożowego był w tym tygodniu wielki. Do Prus wywieziono i w tym tygodniu dużo jaj i masła. Główny transport odszedł do Wrocławia i do Berlina. Nafty sprzedano w Drohobyczu w bardzo wielkiéj ilości. Również ożywiony był sprzedaż wosku ziemnego.

Co do ostatecznego rezultatu żniwa tegorocznego postaraliśmy się o wiadomość ze wszystkich powiatów Galicji. Zanim jednakże podamy obraz tego rezultatu w najważniejszych gatunkach zboża, zwrócić musimy uwagę na wielki popyt, który powstał w skutek [illegible] na teatrze wojny. Przez [illegible] kartofla, buraki, [illegible] wyniszczone [illegible] wielkiem [illegible] konsumcji [illegible] utrzymali [illegible] zboże [illegible] artykułach [illegible] tedy [illegible] zboża. [illegible] niekorzystnie [illegible] mniejszych [illegible] potrzebu- [illegible] zwieść [illegible] posiadłości [illegible] dwoma [illegible] była [illegible] od 45 [illegible] centów [illegible] wielki [illegible] budowa [illegible] gdyż [illegible] Właściciele [illegible] które [illegible] ukończony. [illegible] szkodziły [illegible] zachodniéj [illegible] wschodniéj [illegible]

Co do [illegible] wypadł [illegible] okolic [illegible] rządziła. [illegible] pośrednio [illegible] jęczmień [illegible] jeszcze [illegible] zbiór [illegible] kartofla się [illegible] można, że [illegible] będziemy [illegible] Niemiec [illegible] miary. Do [illegible] doniesienia [illegible] które [illegible] W u- [illegible] jeszcze [illegible] została [illegible] zimno [illegible]

Na targowiskach zamiejscowych były ceny następujące: Bochnia: pszenica 170 f. 9 złr. 80 c., żyto 160 f. 6 złr. 20 c., jęczmień 140 f. 4 złr. 60 c., owies 100 f. 3 złr. [illegible] targ przy- [illegible] ruch [illegible] się w cenach: [illegible] 90 c., [illegible] 142 f. 4 [illegible] c. Popyt [illegible] Zboże [illegible] pszenica [illegible] f. 5 złr. [illegible] owies 100 f. [illegible] pszenicę [illegible] Jarosław: [illegible] złr. 50 c., [illegible] jęczmień [illegible] owies 100 f. [illegible] pszenicy [illegible] ukończonego [illegible] Przemyśl: [illegible] 160 f. 6 [illegible] 100 f. 3 złr.

Przy słabym dowozie ruch był nieożywiony. **Złoczów**: pszenica 170 f. 8 złr. 50 c., żyto 160 f. 4 złr. 50 c., jęczmień 140 f. 4 złr., owies 100 f. 3 złr. Ruch był słaby. Dużo żyta odstawiono do kolei.

Bydła rzeźnego i opasowego przywieziono w ostatnim tygodni koleją lwowsko-czerniowiecką 1600 sztuk i odwieziono je zaraz do Oświęcima. Z tutejszego targu przypędzono na kolej 300 wołów.

— *Obwieszczenie.* Wedle osnowy rozporządzenia z dnia 1 września r. b. o l. 3130 powstrzymało wysokie c. k. ministerstwo wojny dalsze zakupno wszelkiego rodzaju koni pociągowych dla c. k. armji, poruczone komisjom dotyczącym we Lwowie, Przemyślu i Czerniowcach, i przyzwoliło jedynie na dalsze zakupno koni wierzchowych i to bez dotychczasowych ułatwień, tylko ze ścisłém przestrzeganiem przepisanéj miary i wieku koni.

Co się niniejszem podaje do wiadomości odnośnie do dawniejszych ogłoszeń z dnia 11 i 31 sierpnia 1870 r.

Z c. k. namiestnictwa.

— *Obwieszczenie.* W Kwarantanie w Skale pojawił się księgosusz na jednéj sztuce stada z Rossji prowadzonego. Z tego powodu zakład ten w Skale zamkniętym został dla bydła z Rossji przypędzanego i surowizny z bydła pochodzącéj, aż do dalszego rozporządzenia i ustanowiono w myśl §. 27. ustawy z r. 1868. 3 milowy okręg zarazy do którego wcielono następujące miejscowości powiatu Borszczowskiego: Bereżanka, Gusztynek, Iwankow, Puklaki, Podfilipie, Trójca, Turylcze, Sołobudka turylecka, Wierzbówka, Załucze, Niwra, Sapohów, Borszczów, Wołkowce, Muszkatówka, Słobudka muszkatowiecka, Cygany, Burdiakowce, Zbrzyż, Dębówka, Gusztyn, Łosiacz, Łanowce, Kozaczyzna i Zielińce.

Oraz zabroniono odbywanie targów na bydło rogate w Borszczowie i Skale.

Z c. k. namiestnictwa
Lwów dnia 7 września 1870.

Targ wrocławski.

Nic tak nie wpływa na zniżenie miejscowych cen zboża, jak przekupniarstwo.

Przez zniżenie cen rolnik opłaca nietylko koszta transportu, (których nigdy nie uniknie) ale nadto wysokie bardzo zyski przekupniarzy, którzy na tém wielkie robią majątki.

Niejeden mniema, że taki pośredni handel zbożem jest złym nieuchronném, że bez niego wcaleby zboża pozbyć nie można.

Tak jednak nie jest. Trzeba tylko zbadać, w jaki sposób przekupniarz zbywa z zyskiem zakupione zboże, aby zrobić tak samo zaraz z pierwszéj ręki.

Otóż sposoby te nie są czarodziejskie. Przekupniarz n. p. krakowski przesyła zakupione zboże na ręce znanego sobie komisanta w Wrocławiu, który mu na tym targu mającym już rozległość większego handlu świata i przeto ustalone normy najwyższych cen możliwych, nadesłane zboże za niską bardzo opłatą jak można najdrożéj sprzedaje i pieniądze odsela

Wielkie Księstwo Poznańskie, Prusy zachodnie i przyległe części Kongresówki jęczały też kiedyś pod ciężarem takiego lichwiarskiego handlu, dopóki ich założenie handlu komisowego A. Makowski i spółka w Gdańsku, a następnie bank komisowy w Toruniu od plagi téj nie uwolnił

Obywatele Galicyjscy nie przesełali dotąd zbóż swych na ręce komisantów wrocławskich bo się może nie bez przyczyny obawiali, ażeby wpływ zazdrości przekupniarskiéj nie znalazł dróg do komisantów nieprzychylnéj nam narodowości, któryby rzetelności w wykonywaniu dawanych poleceń w bardzo dotkliwy sposób mógł zaszkodzić.

Dziś już nie ma i téj obawy. Od pewnego czasu powstał dom komisowy polski w Wrocławiu pod firmą. „T. Sadowski, pośrednictwo w handlu płodów i machin rolniczych.“ Dom ten w krótkim czasie swego istnienia niezwykłą rzetelnością swoją zyskał już sobie taką wziętość na targu wrocławskim, jakiéj się zwykle dopiero długiemi latami pracy nabiera.

Z całéj Galicji, która w istnieniu tego domu jest jak najmocniéj interesowaną, dochodzą go dotąd polecenia tylko ze Stanisławowa. Przy obojętności rolników krakowskich na wyraźną korzyść, wydarzyć się może, że oględniejsi gospodarze wschodniéj Galicji przez bezpośredni zbyt swych płodów na targu wrocławskim wyrównają się w cenach zbożowych z rolnikami zachodniéj Galicji mimo daleko większych kosztów transportowych.

Dom zleceń wrocławski (T. Sadowski, Schuhbrücke Nro 3) przesyła na żądanie worki na zboże, a za odebraniem frachtbryfu, nadchodzącego zwykle parę dni rychléj niż zboże, może dwie trzecie wartości zboża odwrotną pocztą przesłać wysełającemu.

Za pośrednictwem tego domu odbierać będziemy i zamieszczać codziennie urzędowe sprawozdanie giełdy wrocławskiéj (*Breslauer Markt und Börsenbericht der vereideten Waaren und Produkten Makler*), co tydzień treściwy przegląd całego ruchu handlowego na giełdzie i targu zbożowym wrocławskim.

Sprawozdanie giełdy wrocławskiéj.

Wrocław, dnia 13 września.

Pszenica nieposzukują.	85 ℔.	biała 75-91 sgr. żółta 73-86 sgr. } wybór wyżéj.
Żyto trudno sprzed.	2000 ℔. 84 " 2000 " na zimę i wiosnę.	72 tal. 51-61 sgr. 45 tal., wybór wyżéj. 47-48¼ sgr. żółta i pł.
Jęczmień mniéj pożądany	za 74 ℔. 2000 "	45-48 sgr., wyb. wyżéj. 44 tal.
Owies trzyma się w cen.	za 50 ℔. 2000 "	26-31 sgr., galic. 30 sgr 46 tal. płowy.
Groch mały odbyt	za 90 ℔.	do gotowania 63-68 sgr. na paszę 52-58 sgr.
Wyka bez dowozu	za 90 ℔.	59-61 sgr.
Konicz	100 ℔.	nie pojawia się.
Rzepak trzyma się.	za 60 ℔.	zimowy 236-254 sgr. letni 232-242 sgr.
Olej bez zmiany.	100 ℔.	$13^5/_{12}$ tal. grudz. 13¼ tal.
Spirytus mało zmiany.	za 100 kw po 80% Tr.	obecnie $16^2/_4$ tal. list. 15 tal. grud. $14^5/_6$ tal.

W ogóle od dwóch dni wszystko spada, o żyto nikt się nie pyta. Najbardziéj poszukują owsa i ciągle równe ceny płacą. Niezły ruch w handlu rzepakiem, olejem i spirytusem. Przyczyną przekonanie, że wojna się przedłuży i porty zostaną zamknięte. Popłacają więc tylko przedmioty których armja potrzebuje, jak owies, spirytus.

Wiadomości z teatru wojny.

Według ostatnich wiadomości, doszli już Prusacy do Noisy, małéj wioski 2 mile w kierunku południowo-zachodnim od Fontainebleau. Innych doniesień o poruszeniach wojsk niemieckich, dotąd niema.

Dowódzcy oddziałów pruskiego wojska, widocznie za lekko sobie biorą zdobycie twierdz francuzkich, które dotąd jeszcze bardzo energicznie się bronią. Twierdzę Montmedy wezwał porucznik od dragonów do poddania się. Dowódzca twierdzy Reboul stanowczo odmówił. Nagle d. 7 b. m. o godzinie 10 wieczorem, rozpoczęły w lasach porozstawiane baterje żywy i dobrze utrzymywany ogień, ostrzeliwując miasto. Trwało to do godziny 12 w nocy. W tym czasie paliło się już w mieście na kilku punktach. Koło południa przybył wysłany przez ks. Hohenlohe mer pobliskiéj gminy, wzywając miasto, by się pod honorowymi warunkami poddało. Godzinę zostawiono do namysłu, poczém znowu rozpocząć miano ogień. Z wybiciem godziny, zaczęły znowu granaty spadać jak deszcz na nieuszkodzoną dotąd część miasta. Załoga złożona z 2,000 ludzi, żwawo odpowiadała. Obliczono, że 2,500 razy strzelono na miasto, zkąd tylko 70 padło strzałów. Strata załogi wynosiła 3 zabitych i 18 rannych. O godzinie 3 ogień ustał. Widziano jak wojsko oblegające w kolumnach odchodziło. Zdaje się, że kilka strzałów z twierdzy, zapaliło trzy wozy z prochem, które w skutek tego wyleciały w powietrze. Mówią także, że do pobliskich gmin, odstawili Prusacy 3 wozy z zabitymi i znaczną liczbę rannych. Z trzeciéj części miasta, zostały już tylko dymiące się gruzy. Twierdza Montmedy dotąd się jeszcze nie poddała a jak przedwczorajszy telegram z Paryża donosi, odparła znowu 2 razy szturmy nieprzyjacielskie.

Równocześnie mówi telegram, że i pod Toul odparto Prusaków i zagwożdżono im działa, przyczém wojsko niemieckie miało stracić 10,000 rannych i zabitych. Załoga w Toul wynosi 1,000 wojska linjowego i 2,000 ruchoméj gwardji. Zdaje się, że Toul i Thionville równie jak i Verdun, długo jeszcze trzymać się będą.

Tymczasem położenie Strassburga coraz gorszém się staje. D. 8 b. m. sprowadzono znowu dwa nowe moździerze, których niszczące skutki opisuje jeden z korespondentów do *Schwäbische Merkur*:

„Baterje strzelają w nocy na twierdzę po 4 razy na minutę. Przedewszystkiém wspomnieć wypada o blizko dwucetnarowych pociskach, wyrzucanych od czasu do czasu z moździerzy, ważących po 170 cetnarów. Pociski te jak rozpalone kule świszczą w powietrzu, a wzbijając się w górę na 900 do 1000 stóp, zakreślają szeroki łuk ponad miasto i w 15 sekund po wystrzeleniu spadają na cytadelę. Pękanie ich można było w odległości więcéj niż 2 godzin dokładnie słyszeć. Często obawiając się o katedrę, goniliśmy wzrokiem za niemi, kiedy wysoko ponad nią celu swego szukały. W ciągu następnego poranka przeszedł ogień z baterji naokoło Strassburga w okropną kanonadę; liczyliśmy po 21 strzałów na minutę. Przeszło czterysta dział, w znacznéj części bardzo ciężkiego wagomiaru, zionęło kule na cytadelę strassburską; można dokładnie rozróżnić syczenie każdéj kuli zosobna. Jak w nocy poznawaliśmy ciężkie pociski po palących się lontach, tak w dzień po niebieskawéj parze i pękaniu w twierdzy. Do twierdzy strassburskiéj zbliża się teraz coraz więcéj druga z zewnątrz Strassburga; nad trzecią paralelą obecnie bardzo usilnie pracują, a jeżeli gruzy cytadeli nie skłonią wnet dowódzcy do poddania się, to i na szturm już niedługo trzeba będzie czekać. Codzień ostrzeliwanie z nadzwyczajną kierowane dokładnością i energją, nowe przynosi rezultaty.“

Bitwy pod Sédan.

(Dnia 30 i 31 sierpnia i 1 września 1870 roku).

Sprawozdawca wojskowy *Timesa* pisze o bitwie pod Sédan, co następuje:

„Minionego wtorku napadli Prusacy z nienacka na Failly'ego, który miał zasłonić prawe skrzydło stanowiska Mac-Mahona na wzgórzach pomiędzy Mouzon a Sédan, w podobny jak pod Weissenburgiem sposób, a po ciężkiéj walce, w któréj żołnierze marynarscy mianowicie się odznaczyli, wrócił jenerał francuzki po wielkich stratach za Meuzę i połączył się znowu z główną armją. Cesarz był w dniu tym popołudniu w Carignan, ku wieczorowi dano rozkaz odwrotu, a podczas kiedy jedna dywizja pozostała pod Carignan, cofnęła reszta armji lewe swe skrzydło i osadziła wzgórza pomiędzy Bazailles a Francheval. We środę rychło z rana rozpoczęła armja pruska, przeszedłszy tymczasowo przez Meuzę, gwałtowny ogień na prawe skrzydło i centrum stanowiska francuzkiego. Pozostawiona pod Carignan dywizja odpadła aż blizko do granicy belgijskiéj i po długim dopiero przeciągu czasu doprowadziła około drugiéj godziny jednę brygadę do pozycji na lewo od Faucheville. Tymczasem utrzymywali Francuzi mianowicie na prawém skrzydle ogień gwałtowny, bez pewnego rezultatu lecz dość pomyślnie dla wojska francuzkiego. Około 1 godziny posłali Prusacy naprzód dość znaczną ilość jazdy i wpędzili tłum maroderów francuzkich do borów pod Francheval, ale francuzka dywizja jazdy rozwinęła się na lewo na wzgórzach i przeszkodziła dalszemu posuwaniu się. Krótko przed świtaniem w czwartek rozpoczęła się walka znowu gwałtowną kanonadą. Francuzi byli się znowu wzmocnili i rozciągali się od Bazeilles za Givonne aż do La Chapelle. Ze strony pruskiéj ściągnięto także świeże wojska a wzgórza pod Francheval mocno obsadzono. Secinami jazdy lekkiéj przeszukano lasy nad granicą belgijską, a około 11 godziny wzięto zajęte przez jeden tylko bataljon francuzkich tyraljerów La Chapelle. Atak przeciw prawemu skrzydłu i środkowi stanowiska francuzkiego był tymczasem niekoniecznie skutecznym. Lecz gdy La Chapelle było w ich ręku, szybkie Prusacy robili postępy.

Korpus Lebruna odparty został w zupełnym nieporządku, a równocześnie złamano pięć pułków jazdy, tak że Givonne otoczono nareszcie zupełnie. Stojąca tam dywizja wpadła w zupełnym popłochu na terytorjum belgijskie a jazda szukała w oddziałach przytułku w lasach pod St. Cecile. Prawe skrzydło francuzkie trzymało się jeszcze statecznie, lecz lewe skrzydło Prusaków przekraczało już pod Douchery Meuzę i zagrażało linji komunikacyjnéj nieprzyjaciela, podczas kiedy prawe otaczało stopniowo resztę wojsk Mac-Mahona. Mac-Mahon sam był ranny, a około 5 godziny było całe wojsko francuzkie w odwrocie ku Mezières. Na terytorjum belgijskiém było już 7,000 żołnierzy a dalsi przechodzili w dzikim popłochu. Pruska jazda wysunęła się na prawo a około 7 godziny wojsko francuzkie było prawie otoczone. O 8 godzinie posłał cesarz wiadomość, że się chce poddać. O godzinie 10 w piątek stawił się osobiście a złamana, rozproszona, zdemoralizowana armja kapitulowała. Prusaków było w ogóle 220,000, Francuzów 110,000. Około godziny 2 zebrano wszystkich nieżywych i zajęto się grzebaniem. Główne straty poniesiono pod Bazeilles i Sédan' gdzie kartaczownice okrutne wywołały skutki. Francuzi nie kusili się wcale o oszańcowanie swego stanowiska. Jazda ich okazała się znowu w równie niekorzystném jak dawniéj świetle. Cała brygada przeszła bez potrzeby i bez dobycia pałasza przez granicę. Pod Bazeilles znaleziono jenerała de Failly wraz z jego adjutantem i końmi, obu zabitych granatem.“

Jenerał Wimpffen, który podpisał kapitulację w Sedan, stara się teraz w dziennikach francuzkich usprawiedliwić swoje postępowanie, wyjaśniając powody, jakie go do tego skłoniły. Podajemy taki referat według *Patrie*:

„Po klęsce pod Beaumont miało się tylko przejść koło Sedanu, by się zaopatrzyć w żywność i amunicję, a chorych, rannych i niezdolnych do dalszego pochodu tamże zostawić; takie było zdanie jenerała. Trzeba było natychmiast myśleć o dalszym odwrocie i w południowym kierunku oddalać się od tego miejsca. Jeżeliby o godz. 1 z południa pochód rozpoczęto, można było o 4 do 6 godzin wyprzedzić Prusaków, którzy nam drogę odciąć chcieli — i zamiar ten rzeczywiście d. 31 sierpnia o godz. 5 po południu z pomocą 80tysięcznego korpusu uskutecznić. Kiedy już Prusacy poruszenie to ukończyli, natarli d. 1 września na nasze prawe skrzydło, by nas ku świeżym wojskom swoim odeprzeć, które już czekało na dalszy nasz pochód z wyżyny, by całe siły swoje przeciw nam rozwinąć. Była chwila, że jen. Wimpffen marzył o zwycięztwie, niewiedząc jeszcze, że go 250,000 nieprzyjaciół otaczało. Ku wieczorowi chciał sobie otworzyć drogę do Belgji lub Carignan, coby mu się też bezwątpienia było udało, gdyby nieprzyjaciel walką na pół rozprzężony zatrzymał był swoje stanowiska na polu bitwy. Ale cesarz, który *de facto* ciągle jeszcze miał w swém ręku naczelne dowództwo, przeszkodził mu w tém i udaremnił ostatnie wysilenia jener. Wimpffena, przywołując wywieszeniem parlamentarskiéj chorągwi Prusaków, podczas gdy równocześnie wysłał list do króla. W skutek tego przyszło do bardzo żywéj rozprawy między jenerałem a cesarzem Napoleonem i jego otoczeniem, poczém jenerał wręczył cesarzowi swoją dymisję. Cesarz nie chciał jéj przyjąć i odpowiedział na nią następującém pismem:

Jenerale! Nie możesz pan brać dymisji, skoro się jeszcze rozchodzi o ocalenie armji przez honorową kapitulację. Dymisji pańskiéj nie przyjmuję. W ciągu całego dnia spełniałeś pan swoją powinność. Czyń pan ją i nadal. Jest to usługa, którą pan wyświadczysz krajowi. Król pruski przyjął zawieszenie broni. Oczekuję jego propozycji. Nie wątpij pan o mojéj przyjaźni. *Napoleon.*

Jenerał przekonawszy się, że już niema innego środka do ocalenia armji, postanowił wreszcie zostać na czele armji, dzielić jéj dolę i podpisać się na owéj kapitulacji; akt okropny, który niezasłużoném nieszczęściem, nieprzewidzianą katastrofą zakończył tak piękną karjerę wojskową.

Jako naczelny dowódzca, choć w rzeczywistości nim nie był; zwalczony w swych zamiarach i rozporządzeniach przez monarchę, któremu jeszcze nie śmiano odmówić posłuszeństwa, źle popierany przez jenerałów na duchu upadłych, których nazwiska, wstydząc się za nich, przemilczę; mianowicie przez jenerałów, którzy wpływem swoim zniewolili cesarza do oparcia się odwrotowi wojska, musiał nareszcie dzielny jenerał Wimpffen, zaprotestowawszy głośno, sam siebie poświęcić dla ocalenia armji.“

Z powyższego usprawiedliwienia wnioskowaćby można, że cała wina i odpowiedzialność za niemal bezprzykładną w dziejach kapitulację w Sedan spada na cesarza. Tymczasem i Napoleon niewielką podobno ma ochotę do przyjęcia na siebie téj odpowiedzialności. Do *K. Ztg.* piszą w tym względzie z Brukseli:

„Jak słychać, cesarz Napoleon podczas pobytu swego w Belgji bardzo się niekorzystnie wyraził o występowaniach swoich jenerałów. U pewnego bardzo oddanego mu dyplomaty, który go w Namur odwiedził, uskarżał się gorzko na bezwzględność, z jaką się z nim obchodzili i nieudolność, któréj złożyli dowody. Wojsku francuzkiemu co do waleczności wszelką oddawał słuszność, ale zbyt mało w niém karności, co go zupełnie niezdolném czyni do oparcia się Prusakom. „Muszę — powiedział — zupełne dać uznanie karności i waleczności wojska pruskiego. Karność jego zawsze tą samą zostaje, a tylko waleczność ją przewyższa. Nic mu się oprzeć nie zdoła i dlatego wejdą do Paryża, który im się nie będzie mógł obronić.“

Wiadomości telegraficzne.

Wiedeń 11 września. Po nadejściu dzienników pragskich, ogłaszających memorjał do adresu sejmu czeskiego, udał się hr. Potocki do cesarza i przedstawił mu memorjał; następnie udał się hr. Potocki do hr. Beusta i naradzał się z nim dłuższy czas. W kołach rządowych krąży wersja, że posłowie opozycyjni i narodowi opuszczą radę państwa, skoro Czesi nie zgodzą się na obesłanie téjże.

Praga 12 wrześ. Jutro rozprawa adresowa się skończy. Po przyjęciu adresu większości sejm zostanie odroczony i wybory bezpośrednie rozpisane.

Praga 12 wrześ. Arcybiskup i marszałek sejmu starają się pogodzić sejm z rządem.

Grac 12 wrześ. Utworzyło się tu już nowe stowarzyszenie robotników. (Poprzednie rozwiązaném zostało niedawno. *Red.*)

Berlin 12 września. *Staatsanzeiger* ogłasza relację Bismarka przesłaną królowi z Donchery d. 2 września o jednogodzinnéj rozmowie mianéj z Napoleonem d. 1 września, w któréj Napoleon starał się wyjednać jak najkorzystniejsze warunki kapitulacji.

Bismark nie wdając się w roztrząsanie téj „czysto-wojskowéj“ sprawy, zapytał Napoleona, czy chce wejść w układy pokojowe. Cesarz oświadczył, że jako jeniec nie może tego uczynić i wskazał na rejencję w Paryżu. Na to Bismark odrzekł, że położenie rzeczy nie pozwala jak tylko zająć się sprawą czysto-wojskową. Cesarz żądał, aby armja francuzka przeszła granicę belgijską i tam broń złożyła. Bismark na to nie zgodził się. Cesarz ubolewał nad nieszczęściem wojny i oświadczył, że rozpoczął ją pod presją opinji publicznéj. Potém udał się Bismark z cesarzem do Bellever, gdzie także Wimpffen przybył. Równocześnie nadeszła wiadomość, że król chce się widzieć z Napoleonem dopiero po zawartéj kapitulacji, co odjęło cesarzowi wszelką nadzieję wytargowania lepszych warunków. Bismark donosi, że zachowanie się jenerałów francuzkich było ze wszech miar godne. Puszczenie oficerów na wolność za daném słowem honoru przyjęto z podziękowaniem.

Monachjum 10 wrześ. 5 g. popołud. Armja trzecia z Dormans donosi, że przednie straże téjże obsadziły już La Ferté, a oddziały kawalerji doszły z pod St. Jean aż do Crecy.

Armja trzecia maszerując ku Paryżowi, uczyniła zwrot ku południowi i zajęła drogi kolei żelaznéj prowadzące na północ, a to w celu ułatwienia przewozu wojsk swoich. Najdaléj do 14go września staną dwie armje pod Paryżem: trzecia armja na południu, czwarta na północy od Paryża.

W La Ferté przygotowują mieszkania dla królewskiéj głównéj kwatery.

Według telegramów z głównéj kwatery księcia Fryderyka Karola z pod Metz, robi załoga francuzka codziennie wycieczki na wojska niemieckie.

Prusacy wysłali część armji przeznaczonéj do oblęgania Metzu do wojsk niemieckich idących na Paryż i ograniczają się pod Metz wyłącznie na bronieniu swoich stanowisk.

Monachjum 11 września, 9 godz. 20 min. po południu. (Depesza pryw.) Z pola bitwy donoszą dzisiaj, że oddziały 3 armji posunęły się na lewém skrzydle do Coulomiers, Crecy, Fontenay i obsadziły Meaux. W téj pozycji pozostaną tak długo, dopóki 4 armja, dążąca przez Soissons do Crespy nie stanie na równéj linji.

Dwie dywizje wojska posiłkowego, które skoncentrowały się pod Nancy, złączą się najdaléj za dni trzy z armją.

Według wiadomości jednogłośnie brzmiących, mieszkańcy z miast i wsi uciekają przed niemieckiemi wojskami w tak wielkiéj liczbie, że w niektórych miejscach kilka tylko kobiet w podeszłym wieku pozostało.

Monachjum 12 wrześ. Bawarja żąda jako warunek wstąpienia do nowego związku niemieckiego, ministerstwa związkowego odpowiedzialnego centralnemu parlamentowi niemieckiemu.

Król bawarski udaje się do głównéj kwatery pruskiéj.

Augsburg 13 września. *Dziennik augsburski* podaje wiadomość z Monachjum, że ministerstwo zgodziło się na główne zmiany, które przedsięwziąść należy w ustawie związku północnego, gdyby przystąpienie Bawarji do Niemiec miało nastąpić; w zmianach tych mieści się żądanie ustanowienia niemieckiego parlamentu i ministerstwa związkowego odpowiedzialnego temuż.

Stutgart 12 wrześ. Tutejszy minister wojny Suckow udaje się do głównéj kwatery pruskiéj.

Paryż 10 września. Z Epinal donoszą do ministerjum, że w Nancy obiega pogłoska, jakoby Bazaine przyprawił pruską landwerę swym ruchem pozornym na Pont-à-Musson o wielkie straty.

Telegram z Coulomiers donosi, że flankierzy nieprzyjacielscy przeszli wczoraj Montmirail i Sesanne. Dwa nieprzyjacielskie korpusy po 10,000 ludzi zbliżyły się do tychże miast. Komunikacja telegraficzna z Soissons jest przerwaną. Nieprzyjaciel zbliżył się do Channy. Mieszkańcy Laonu, którzy do Paryża przybyli, zapewniają, że wczoraj po południu wysadzono tę twierdzę w powietrze, jak tylko sztab jeneralny tamże wszedł.

Paryż 12 września w nocy. Z powodu świeżego rozporządzenia nie udaje się żaden z członków rządu prowizorycznego do Tours. Książe Metternich zaniechał wyjazdu.

Florencja 13 września. *Opinione* donosi: Na wiadomość o wejściu wojsk włoskich na terytorjum rzymskie, powstały w Rzymie zbiegowiska ludu; policja nie przeszkadzała zupełnie.

Lanza przyjął z rana deputację emigracji rzymskiéj, która go prosiła, aby wyraził królowi ich wdzięczność za oswobodzenie rzymskich prowincji.

Pola 13 września. Flota na morzu środziemném otrzymała rozkaz udania się do Lewanty. Korwetta „Fryderyka“ stojąca dotąd w Singapore, została powołaną.

Londyn 11 września (dep. prywatna). Granville udaje się w tych dniach do głównéj kwatery pruskiéj, w celu zbadania ducha pokojowego tamże.

Przegląd polityczny.

Na porządek dzienny spraw austrjackich przychodzi dziś rada państwa—jeżeli tak nazwać można zgromadzenie, w którém nie wszystkie kraje i nie wszystkie sejmy Przedlitawji są reprezentowane.

Zdaje się, że wiadomość podana nam onegdaj przez naszego korespondenta z Pragi, że mniejszość niemiecka w sejmie czeskim po uchwaleniu adresu, w porozumieniu z rządem, wystąpi z sejmu, że potém rząd odroczy sejm i rozpisze wybory bezpośrednie — sprawdzi się. Dzisiaj już *Tagblatt* donosi, że w najwyższych sferach rządowych wieje wiatr nieprzyjazny Czechom; odpowiedź na adres czeski ma już być ułożoną w bardzo stanowczym tonie; kończy ona wezwaniem do bezzwłocznego obesłania rady państwa.

Pruski marsz na Paryż nie idzie tak szybko, jakeśmy się tego spodziewali. — Liczne przeszkody, jakie Prusacy napotykają po drodze, a mianowicie utrudniony transport żywności przy niewystarczających rekwizycjach opóźnia pochód licznych kolumn niemieckich, które szerokiém półkolem zbliżają się do Paryża.

O rokowaniach pokojowych niéma żadnych pewnych wiadomości. — Dziś rano otrzymaliśmy z Wiednia następujący w tym względzie telegram prywatny:

„Dobre źródła mówią, że oczekują lada chwilę zawieszenia broni, jako skutku rokowań pokojowych. Rząd tymczasowy ma się zgadzać na odstąpienie części kraju; w takim razie ustąpienie Favra prawdopodobne. Anglja kieruje układami.“

Mimo wiarogodnego źródła tego telegramu, przypuszczamy, że to będzie tylko wieść giełdowa, jak tyle innych w ostatnich czasach. Przynajmniéj nie możemy przypuszczać, żeby rząd rzeczypospolitéj zgodził się na jakiekolwiek ustępstwo części kraju; bo w takim razie zgotowałby nieuchronny upadek rzeczypospolitéj na rzecz jakiegokolwiek śmiałego rządu, któryby Francji obiecywał powrócić straconą prowincję.

Zresztą przenoszenie się urzędów zajmujących się nową organizacją kraju do Tours nie upoważnia do mniemania, jakoby rzeczpospolita traktowała z nieprzyjacielem. W ostatnich dniach przeniesiono do tego miasta główny zarząd poczt francuzkich. Dzienniki paryzkie zmuszone są także urządzać filje na prowincji lub też przestają wychodzić, nie mając możności przesyłania swych numerów na prowincję.

Dzisiaj Paryż już zgromadził w swych murach wszystkich swych obrońców, 100 tysięcy gwardji ruchoméj z prowincji, resztki armji Mac Mahona, dotychczasową załogę Paryża i gwardją narodową.

Pruska półurzędowa prasa nie ustaje w swych umizgach do Austrji. Nieograniczona miłość i przychylność *Spenersche Ztg.* do Austrji jest rozczulającą, ale bo też na razie, gdy cała armja pruska jest w głębi Francji a w tyle za sobą zostawiła liczne fortece francuskie przyjaźń Austrji jest drogocennym dla Prus nabytkiem, a lada demonstracja wojenna z jéj strony mogłaby Prusom niemałego narobić kłopotu. Za to razem z wiadomościami zbrojenia się Rossji zmienia się ton dzienników względem dawnego sprzymierzenca pruskiego, obsypując go niezbyt grzecznemi apostrofami.

Wojska włoskie zajęły prawie bez oporu kampanję rzymską i dziś już zapewne są pod murami wiecznego miasta.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń 14 września. Dzisiejsza *Wiener Ztg* w części urzędowéj ogłasza następujące nominacje: Marszałek dworu hr. Kuefstein mianowany prezesem izby panów; hr. Wrbna i hr. Fünfkirchen wiceprezydentami. W Insbruku wybór delegacji wypadł w myśl klerykałów.

Praga 14 września. Rozprawy adresowe ukończone. Sejm został odroczony aż do nadejścia odpowiedzi cesarskiéj na adres. Klub niemiecki uchwalił, aby Niemcy opuścili sejm przed głosowaniem nad adresem.

Berlin 16 wrześ. Półurzędowo zaprzeczają tutaj wiadomości o zamiarze Ameryki pośredniczenia między Francją a Prusami. *Nordd. allg. Ztg* oświadcza, że Niemcy uważają rząd prowizoryczny jako nieistniejący i traktować będą tylko z władzą istniejącą według prawa międzynarodowego. *Nordd. allg. Ztg* wykazuje (?), że Belgja obchodzi się z wojskiem niemieckim po nieprzyjacielsku, nie szanując prawa międzynarodowego.

Paryż 13 września. Minister sprawiedliwości Cremieux mianowany został jako reprezentant rządu w Tours; Senard udaje się w nadzwyczajnéj misji do Włoch; Portugalja uznała rzeczpospolitę francuzką. Prusacy pojawili się w Provins, Carlepont, Tracy, Deval. Dzisiaj oczekują odpowiedzi króla pruskiego (na propozycje angielskie?) Wczoraj urządzono wielką demonstrację przed hotelem posła amerykańskiego Washburna, który rzekł: że Francja więcéj może się spodziewać moralnéj, niż materjalnéj pomocy Ameryki.

Electeur libre donosi, że rząd amerykański wszelką interwencję uważa teraz za bezowocną, gdyż Bismark nie przyjmuje żadnego pośrednictwa.

Florencja 14 września. Po zajęciu kilku miasteczek prawie bez oporu wojsko włoskie posuwa się na Rzym.

Kursa. — Wiedeń 13 wrześn. g. 3 m. 50 5% zjednoczony dług państwa 56.80.— 5% zjdn. dług państwa w srebrze 66.20.— Londyn 124.50. Srebro 123.—.— Dukat 5 87.— Akcje kred. 255.75.— Lombardy 187.—.— Losy z 1860 r. 91.80. — Losy z 1864 r. 111.75.— Akcje franko-austr. 96 50. — Napoleony $9.92^5/_{10}$. Akcje kolei Karola Ludwika 242 50. —. Akcje kolei Lwow. - Czerniow. 198.—. — Akcje kolei północn. wschodniéj 156.—.— Akcje Banku 697.—. — Akcje banku związkow. (Vereinsbank) 94.—. — Akcje banku jen. 69 50.— Renta w srebrze 66.20. — Galic. oblig. indemn. 70.50. — Bank obrotu 89.—. — Akcje anglo-banku 226 50. — Kolej rządowa 366.—.— Kolej siedmiogrodzka 166.50.— Kolej Rudolfa
Usposobienie giełdy: stałe.

Redaktor odpowiedzialny:
Dr. Ludwik Gumplowicz.

Kurs Papierów i Pieniędzy

Kraków 14 września	żądają złr. wal.	a.	płacą złr. wal.	a.
Papiery krajowe:				
Renta	57	—	56	—
„ w srebrze	67	—	66	—
Losy pożycz. z r. 1854	84	75	83	—
„ „ „ 1860	103	—	101	—
„ „ „ 1864	112	25	111	—
Galic. obligacje indemn.	72	—	70	25
„ listy zast.	72	—	69	75
„ „ „ ban. hypot.	88	—	87	—
Obligi pierwszeństwa:				
Kolei połudn. 3% (Lomb.)	113	50	112	—
„ Kar. Ludwika 5%	102	—	100	—
„ „ „ II emis.	98	—	96	—
„ Czerniow. I 5%	81	75	79	75
„ „ 1867	92	—	90	50
„ „ 1868	88	50	85	25
Akcje przemysł. i bank.				
Lombardy	188	75	187	25
Akcje kol. K. Lud. galic.	244	—	242	50
„ kol. czerniow.	199	—	197	25
„ kol. Rudolfa	159	—	157	25
„ kol. siedmiogr.	166	50	164	75
„ kol. półn.-wsch.	156	50	155	25
„ banku narod.	698	—	694	—
„ Zakł. kredyt.	256	—	255	—
„ Kol. wschodnia	89	—	87	75
„ Zakł. kredyt. węg.	[illegible]	—	78	—
„ banku obrotow.	89	—	88	—
„ „ hypotecz. gal.	109	—	107	75
„ „ handl. ogóln.	88	75	87	25
„ „ krakowski z. wpłatą złr 80	—	—	—	—
Losy kredytowe	156	25	155	25
Papiery zagraniczne:				
Listy zast. pol. z kup. I emis.	94	—	93	—

	żądają złr. wal.	a.	płacą złr. wal.	a.
„ „ „ II emis.	91	75	90	80
„ likwidacyjne z kup.	74	50	73	85
Kolej warsz.-wied.	—	—	—	—
„ warsz.-bydg.	—	—	—	—
Ros. pr. z r. 1864	—	—	—	—
„ „ z r. 1866	—	—	—	—
Waluty: Srebro	123	75	122	80
Dukaty	5	91	5	89
Napoleondory	9	92	9	91
Imperiały	—	—	—	—
Courant pruski	1	84	1	83
Rosyjsk. ruble pap.	1	54	1	53
Wiedeń 13 września				
Dług państ. Renta 5%	56	75	56	60
„ w srebrze 5%	66	50	66	30
„ wal. austr. spłac. 5%	—	—	—	—
Losy pożycz. z r. 1839	234	—	233	—
„ „ „ 1854 4%	84	—	83	—
„ na 500 1860 5%	92	—	91	50
„ na 100 1860 5%	102	50	102	—
„ na 100 1864	111	75	111	25
Como	24	—	22	—
Oblig. ind. Gal. 5%	71	50	70	75
„ „ Bukow. 5%	72	—	71	—
Galic. pożycz. głodowa 7%	—	—	—	—
Akcje bankowe				
Anglo-austr. za 100 złr.	226	—	225	50
Anglo-węgierskie	83	—	81	—
Austr. kredytowe	260	—	257	—
Kredyt. handl. przemysł.	255	50	255	25
Dyskontowy austr.	—	—	—	—
Franko austr.	96	25	95	75
Krakowski handl. przem.	—	—	—	—
Galicyjski krajowy	—	—	—	—
Narodowy	698	—	696	—

Akcje kolei.	żądają złr. wal.	a.	płacą złr. wal.	a.
Alföld Fiume	166	50	166	—
Czeska zach. na 200 złr.	237	—	236	—
„ północn. „ 150 „	124	—	123	—
Elżbiety na 200 „	217	—	216	—
Ferdynanda na 1000 „	2030	—	2020	—
Franc. Józefa „ 200 „	186	50	186	—
Kar. Ludwika „ 200 „	244	—	243	50
Koszyc. Oderb. 170 „	54	50	53	50
Lwow.-Czern. na 200 złr.	198	50	197	—
Półn. zach. austr	193	50	192	50
Rudolfa na 200 „	158	75	158	25
Siedmiogrodzka „ 200 „	166	—	165	—
Rządowa na 200 (500 fr.)	368	—	367	—
Theissbahn	227	—	226	—
Tramway	163	75	163	25
Południowa na 500 fr.	189	25	188	75
Węgier. półn.wsch. 200 złr.	156	—	155	75
„ wschodnia 200 „	88	75	88	25
Akcje przem. i Listy zast.				
Borysławskie naft. 200 fl.	—	—	—	—
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	107	—	106	—
Listy. zast. galicyjskie 4%	72	—	70	—
„ „ „ 5%	—	—	78	—
„ „ Banku Hyp. 6%	87	50	86	50
„ „ Bank. Włoś. 6%	96	50	96	—
„ Bank. narod. M.K. 5%	91	90	91	70
„ „ „ W.A. 5%	92	75	92	25
„ zast. węgierskie 5½%	—	—	—	—
Obligi pierwszeństwa				
Kolei czesk. półn. 300 fl. %	92	75	92	25
„ „ zachod. 300 „ 5%	91	—	90	50
„ Cesarz. Elżbiety 5%	—	—	—	—
Elżb. w sr. 100 zł. W.A. 5%	92	—	91	50
Elż. em. 1862 „ „ 5%	91	—	90	50
Elż. „ 1869 „ „ 5%	97	—	96	50

	żądają złr. wal.	a.	płacą złr. wal.	a.
„ Ferd za 100 zł. M K. 5%	—	—	87	50
„ „ „ W A. 5%	—	—	—	—
„ „ „ (sr. płat) 5%	103	75	103	25
„ Karola Ludwika na 300 złr. [illegible]%	101	50	100	50
„ „ 2 emissja	97	50	96	50
„ Lwow.-Czern.-Jassy:				
I. emis. na 300 złr. 5%	81	—	80	—
II. „ „ 5%	91	50	91	—
III. „ „ 5%	88	—	87	50
„ Rudolfa na 300 fl. 5%	90	—	89	—
„ Siedmiogr. 300 „ 5%	88	50	88	25
Rządowa na 500 fr.	133	—	132	50
„ II. emis. „ „	133	—	132	50
Południowa	113	—	112	50
na 200 fl. sr. za 100 w a 5%	92	—	91	50
Bony 1870 za 74 „ 6%	236	—	235	—
„ 1875 „ 76 „ 6%	235	—	234	—
„ 1877 „ 78 „ 6%	—	—	—	—
Losy prywatne.				
Kredytowe na 100 fl. w.a	156	—	155	50
Clary „ 40 „ M.K.	33	—	31	—
Żeglugi na Dunaju 100 „	94	—	92	—
Keglewicza na 10 „	16	—	14	—
Budy na 40 fl. W.A.	31	—	27	—
Palfy na 40 „ M.K.	31	—	27	—
Rudolfa „ 10 „ W.A.	15	50	14	50
Salm „ 40 „ M.K.	40	—	38	—
St. Genois „ 40 „ M.K.	31	—	37	—
Stanisławow 20 „ W.A.	26	—	23	—
Tryestu na 100 „ M.K.	125	—	115	—
Waldstein „ 20 „ „	20	—	18	—
Windischgrätz 20 „ „	22	—	19	—
Wexle:				
Augsbrg. za 100 fl niem. 4½	104	—	103	50

	żądają złr. wal.	a.	płacą złr. wal.	a.
Berlin za 100 tal. 5 skonto	—	—	—	—
Frankf. za 100 fl. 4 „	104	25	104	10
Hambrg 100 mark 4 „	91	75	91	50
Londyn 10 ft. st. 3½ „	124	50	124	25
Paryż za 100 fr 2½ „	48	75	48	75
Monety:				
Dukaty ważne	5	90	5	89
Napoleony	9	92	9	94
Srebro	123	25	123	—
Lwów 13 września				
Indemniz. galicyjska 5%	71	25	70	75
„ bukow. 5%	—	—	—	—
Listy zastawne 4%	71	75	70	75
„ „ 5%	80	25	79	50
Pożyczka głodowa 7%	100	—	—	—
Akcje banku hipot. 6%	106	—	—	—
„ „ włościań. 6%	88	—	86	—
Dukat ważny	5	94	5	85
Napoleon d'or	10	—	9	94
Półimperjał ros.	10	18	10	—
Rubel srebr.	1	96	1	90
„ papierowy	1	55	1	54
Talar pruski	—	—	—	—
Srebro	124	50	123	25
Warszawa 12 września	Rs.	k.	Rs.	k.
Listy zast. serji 1 4%	94	12	93	62
„ „ „ 2 4%	91	87	91	37
„ likwidacyjne 4%	74	38	73	88
Poż. lot. z 1864 5%	144	—	—	—
„ „ z r. 1866 5%	147	—	—	—
Akcje kol. warsz.-wied.	—	—	—	—
„ „ warsz.-bydg.	70	—	—	—
„ „ warsz.-teresp.	—	—	—	—
„ „ łodzkie	—	—	—	—
Wexle na Wiedeń za 150 z	97	65	—	—

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

Z Krakowa do Wiednia, Wrocławia o godzinie 6 min. 3 rano — do Wiednia o g. 10 min. 10 przedpoł. (pospieszny 1, 2giéj i 4téj klasy) i o g. 3 min. 33 popoł. do Warszawy i Wrocławia i o g. 9 wiecz. — do Warszawy, Wrocławia i Wiednia o g. 11 m. 35 rano, o g. 10 m. 22 wieczór. — do Wieliczki o g. 8 m. 20 rano, 5 m. 30 wieczór.

Z Wiednia do Krakowa o g. 8 rano — o 5téj popoł. (mieszan. z woz. 1, 2 i 3 klasy) i o g. 9 m. 30 wieczór.

Z Granicy do Krakowa o g. 11 m. 36 przedpołudniem i o g. 9 m. 30 wieczór.

Z Szczakowy do Krakowa o g. 1 m. 8 popoł. i o g. 3 m. 40 popoł.

Ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 41 rano i o g. 8 m. 35 wieczór.

Z Przemyśla do Krakowa o g. 8 m. 29 rano, g. 8 m. 35 wieczór.

Z Wieliczki do Krakowa o g. 7 m. 40 rano i g. 6 m. 55 wieczór.

Z Mysłowic do Krakowa o g. 10 m. 16 popoł.

Ruch pociągów odbywa się na kol. galic. o 16 minut wcześniéj, niż na kol. północ. ces. Ferd. według czasu praskiego, od krakowskiego.

Przychodzą:

Do Krakowa z Wiednia o godz. 9 m. 52 rano, o g. 11 m. 59 w połudn. (mięsz. z woz. 1, 2 i 4téj klassy) z Wiednia i Wrocławia o g. 8 m. 15 wiecz. — z Wrocławia i Mysłowic o g. 3 m. 31 popoł. — z Warszawy o g. 6 m. 30 wieczór — ze Lwowa o g. 5 m. 30 rano i o g. 3 m. 26 popoł. — z Wieliczki o g. 8 m. 5 rano, o g. 8 m. 16 wiecz.

Do Wiednia z Krakowa o g. 7 m. 32 wieczór o g. 4 rano; (mieszany z woz. 1, 2 i 4 klassy) i o g. 10 m. 22 rano.

Do Przemyśla z Krakowa o g. 6 m. 39 rano; i o g. 2 m. [illegible] popoł.

Do Lwowa z Krakowa o g. 9 m. 9 rano; i o g. 4 m. 23 rano.

Prócz tego we Wtorek, Czwartek i Sobotę odchodzi z Krakowa pociąg mieszany do Niepołomic o g. 11 m. 23 przedpoł. i przychodzi do Krakowa z Niepołomic o g. 4 m. 35 popoł.

Pociąg ten będzie wyłącznie przeznaczonym dla transportu osób z Wieliczki do Niepołomic w kierunku [illegible].

Kar. Lud. według zegaru lwowskiego, który jest o 16 minut [illegible] od zegaru praskiego, który idzie o 22 m. później od krakowskiego.

Wydawca Alfred Szczepański.

W drukarni Karola Budweisera.